Nr. 152. We Lwowie Piątek dnia 6. Lipca 1877. Rok X.

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 10? franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac Katedralny; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour, de la Croix-Rouge, 2 Paris. w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Czas odnowić prenumeratę!

Z nowym kwartałem zapraszamy szan. Czytelników do rychłego odnowienia prenumeraty celem wczesnego uregulowania przesyłki.

na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie (po koniec września r.) 6 zł. — ct.
półrocznie (po koniec roku) . 12 „ — „
miesięcznie . . . . . . 2 „ — „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

kwartalnie (po koniec września r.) 4 zł. 50 ct.
półrocznie (po koniec roku) . 9 „ — „
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Pieniądze prenumeracyjne winne być adresowane do „Administracji Dzien. Polsk." ponieważ Administracja nie mogłaby uwzględnić reklamacyj z powodu przesyłek pod innym adresem.

Lwów 5. lipca.

Klub poselski galicyjski, mieniący się szumnie „kołem polskiem" w Wiedniu, zawiadomił kraj za pośrednictwem urzędowej *Gazety Lwowskiej* iż „zastanawiał się nad kwestją interpelacji w sprawie wschodniej i uchwalił nie wnosić interpelacji, lecz tylko wziąć udział w eventualnej rozprawie nad interpelacją." Uchwałę tę, której śmiałość mogłaby niejednego wprawić w zdumienie, powziął klub na podstawie pewności, że już ani interpelacji, ani dyskusji nie będzie. Dodatkową tę wiadomość czerpiemy z *Czasu*, który jednocześnie powiada, że delegacja galicyjska właśnie milczeniem swojem najupełniej sprostała zadaniu, „zwłaszcza po oświadczeniach rządowych w sprawie wschodniej." Zgadzamy się najzupełniej z tem, że kto nie wie, co ma powiedzieć, ten najlepiej postąpi, jeżeli milczy. Nie mniej i to jest prawdą, że obecnie, kiedy wpływ hr. Andrasseego stanowczo wziął górę w sferach decydujących, interpelacje i dyskusje w sprawie wschodniej przestały być potrzebnemi. Zabawnem wszakże jest twierdzenie, jakoby delegacja nasza właśnie milczeniem swojem przyczyniła się do tego pożądanego rezultatu. Wpływ hr. Andrassego wziął górę, ponieważ interpelacje wniesione przez Węgrów i Niemców wskazały, iż tak po tej, jak po tamtej stronie Litawy polityka przychylna Moskwie napotykałaby na stanowczy opór ze strony większości parlamentarnej. Do wykazania tej prawdy, delegacja galicyjska nie przyczyniła się wcale, chociaż zadaniem jej było właśnie naznaczyć stanowisko, jakie Polacy zajmują w każdej sprawie, w której Moskwa odgrywa rolę. Naznaczenie tego stanowiska pożądanem było ze względu niętylko na takzwaną wielką politykę, czyli, na sprawy zagraniczne, ale także ze względu na sprawy krajowe, na politykę wewnętrzną. Sprzeczność interesów naszych z panslawistycznemi zapędami Moskwy stanowi jedyny, ale bardzo ważny punkt zetknięcia się między nami z jednej, a Niemcami austrjackiemi i Węgrami z drugiej strony. Podnosząc tę styczność i wyzyskując ją w sposób logiczny, uniknęlibyśmy z pewnością starć takich, jak np. świeża rozprawa nad wnioskiem p. Kowalskiego. Rezolucja uchwalona w Radzie państwa w skutek tego wniosku nie mogłaby nigdy była zapaść, gdybyśmy umieli zająć owe ważne stanowisko polityczne wewnątrz monarchji, które nam się należy ze względu właśnie na jej zewnętrzne interesa. Wszystkie porażki parlamentarne, których doznajemy, są następstwem tej nijakości politycznej i tego milczenia, za pomocą którego delegacja galicyjska „spełnia swoje zadanie", pozbawiona jest wskazówek z góry. Nie mamy też polityki, ale brak takich wskazówek był przyczyną milczenia delegacji, a następstwa wynikające z takiego chodzenia na pasku kamaryli, boleśnie mogą się dać uczuć i dzielnicy naszej, i całemu narodowi.

Przegląd polityczny.

Przybycie księcia Bismarka do Berlina zdaje się zapowiadać mały dyplomatyczny kongres. Wszyscy zagraniczni posłowie, którzy, jak łatwo domyśleć się, bardzo chętnie opuszczają na lato nowe brzegi Sprei, jakby na skinienie powrócili do Berlina dla zobaczenia się z niemieckim kanclerzem. Według zwykłej berlińskiej formuły półurzędowej powrót ten jest niewięcej jak oznaką zwykłej grzeczności. Można temu wierzyć, zważywszy tylko można, iż nigdy dyplomaci nie zjeżdżają się dla prawienia sobie komplementów; materjału zaś do poważnych rozpraw w obecnej chwili tak wschód jak i zachód dostarczyć może.

— W Wiedniu sprawiło pewne wrażenie nowe obostrzenie zakazu wywozu koni, co zestawiają z takimże zakazem wydanym niedawno w Niemczech. „Być może — czytamy w jednej korespondencji — iż zbieg taki zakazów jest wynikiem prostego przypadku, tak samo jak jednoczesne wypłynięcie angielskiej floty do Besiki, ale według wszelkich pozorów zdaje się że między temi trzema rozporządzeniami istnieje pewien związek organiczny. Powrót floty angielskiej do Besiki oznacza zarazem powrót Anglii do zapatrywań jakie przeważały w gabinecie St. James dopóki flota stała w zatoce Besika i markiz Salisbury nie przybył do Konstantynopola z nieograniczonemi pełnomocnictwami. To co mówią o przyszłych możebnych zmianach w Rumunii również nie jest całkiem pozbawiono podstawy. Tryb i sposób w jakie Egipt dziś już wszedł w stosunki z Anglią, dla zabezpieczenia drogi do Indyj przez Sueski kanał, nie zrywając formalnie ze zwierzchniczą władzą Porty, być może iż co się tyczy Rumunii zostosowany zostanie do sąsiada jej n a j n a t u r a l n i e j s z e g o j e j o p i e k u n a. W takim razie — kończy wiedeński korespondent — wodna droga nasza na Wschód byłaby lepiej zabezpieczona, aniżeli wielce problematyczna niezależność tego kraju.

— Angielskie dzienniki powtarzają pogłoskę jakoby rząd egipski zawarł układ z Towarzystwem kanału sueskiego, zmierzający do utworzenia dwóch ufortyfikowanych punktów, któreby panowały nad obu wejściami do kanału. Dodają do tego, że wicekról egipski zobowiązał się spłacać częściowo wykonane roboty. Widocznie chodzi mu o to by na tych ufortyfikowanych punktach nie ulokowali się Anglicy, lecz własne jego wojska.

— Z Konstantynopola piszą do *Pol. Corr*: „Na wyraźny rozkaz sułtana seraskier Redif pasza wyjeżdża do armji naddunajskiej dla zbadania działań Abdul Kerima paszy podczas przeprawy Moskalów przez Dunaj. Powszechnie jednak utrzymują, że misja ta jest tylko pretekstem dla oddalenia Redifa paszy, a następnie zupełnego usunięcia. Jeden korespondent ze stolicy Turcji pisze: „Miałem sposobność do kilkakrotnego rozmówienia się z wezyrem, ministrem spraw zagranicznych, musteszarem Karatheodori, a to pod wrażeniem wiadomości o częściowem zburzeniu Ruszczuka, przeprawie Moskalów pod Sistową, zajęciu tego punktu, przerwaniu komunikacji między Widdyniem a Ruszczukiem i posuwaniu się Moskwy ku Dobrudży. Safvet pasza wyraźnie mi powiedział: „Zawrzemy pokój, byle tylko warunki jego mniej więcej nadawały się do przyjęcia; ale zawsze liczymy na pomoc Anglji." Niedowierzanie ku Austrji jest powszechne między tureckimi mężami stanu, ale żaden z nich nie jest tak pewny swego stanowiska, by wystąpił z własnym swym planem."

— Z Aten donoszą do *Gołosu*, że Anglja znowu robiła przedstawienia gabinetowi greckiemu, przestrzegając go od wywoływania powstania w greckich prowincjach Turcji i zrywania stosunków z Portą. Tegoż samego dnia w nocy odbyła się nadzwyczajna rada ministrów, po której sekretarz króla udał się pospiesznie do letniej rezydencji tegoż dla złożenia sprawozdania.

We Francji tajne sprężyny, którym gabinet Broglie byt swój zawdzięcza, coraz wyraźniej na jaw występują. Frazesa takie jak „niebezpieczeństwo społeczności," „obrona istniejących instytucyj" i „autorytet marszałka" znikły i zastąpiły je hasła rzeczywiste. Całkiem otwarcie stawią bonapartyści przywrócenie cesarstwa, legitymiści zaś królestwo z Bożej łaski jako hasło wyborcze. O marszałku zaledwie się wspomina. „W oczach publiczności, pisze *Soleil*, osoba marszałka, przy całym szacunku, jaki wzbudza, nie ma dostatecznego znaczenia, by zachwiać zasadę legitymizmu. Bonapartyści mają oświadczyć przy wyborach, że będą popierać marszałka do roku 1880, a następnie chcą, jeżeli będą mogli, przywrócić cesarstwo. Nic nie przeszkadza rojalistom oświadczyć także ze swej strony, że i oni będą popierać marszałka Mac-mahona aż do roku 1880, a potem, jeżeli będą mogli, chcą przywrócić władzę królewską." Wobec takich okoliczności, gdy każdy chce iść swoją drogą, nie może być mowy o koalicji we właściwem znaczeniu tego wyrazu. Bonapartyści są, jak zwykle, zuchwali i gwałtowni, orleaniści, jak zwykle, trwożliwi i słabego umysłu, legitymiści jak zwykle, skryci i uparci. Z takimi to ludźmi skojarzył się Mac-Mahon 16 maja.

Obawa, by nie ponieść klęski przed czasem, zniewolono rząd do odłożenia wyborów do rad jeneralnych, które nastąpią dopiero po wyborach do Izby. Widoki republikanów wobec rozkładającego się organizmu obozu nieprzyjacielskiego, polepszają się z dniem każdym. *Temps*, dobrze wiedzący o tem, że nadchodzące do Elysée od prefektów raporta, stawią bardzo smutne horoskopy, tak się wyraża o kłopotach rządu: „Ministerstwo znajduje się w pozycji fałszywej. Jest klerykalne i musi być niem, ażeby wyjednać sobie pomoc ultramontanów przy wyborach; z drugiej zaś strony klerykalizm swój musi ukrywać, aby nie zrazić sobie mnóstwa wyborców." Z takim programem trudno liczyć na większość głosów.

W jednym paryskim liście do *Polit. Corr.* korespondent stanowczo utrzymuje że Bourgoing nie powróci więcej do Konstantynopola. Następca jego nie jest jeszcze znany. Wymieniają markiza Banneville, byłego posła francuskiego w Wiedniu.

Według tejże korespondencji kolegja wyborcze zwołane będą we Francji na dzień 9. września, głosowanie zaś odbędzie się 23. t. m., tak że izba będzie mogła zebrać się w pierwszych dniach października.

Przy moskiewskim ministerstwie spraw wewnętrz. wysadzono komisję dla ułożenia nowych przepisów postępowania z jeńcami wojennymi, na zasadach brukselskiej konferencji. Osoba jeńca ma być świętą, nietykalną, a pomimo tego wszak że przepisy czyli raczej instrukcja obchodzenia się z jeńcami, pozwala takowych pędzić na roboty przymusowe za takiem wynagrodzeniem, jakie władzom wojskowym lub cywilnym wydawać się będzie słusznem i godziwem. Bić jeńca nie wolno, ani w kajdany zakuwać, z wyjątkiem jeńców „rodem z poddaństwa carskiego." tj. Polaków, Czerkiesów, Tatarów i Moskali jeśli się zdarzą, którzy uciekłszy za granicę, wstąpili do służby tureckiej lub innej. Podobnych jeńców instrukcja uważa za dezerterów, każe ich natychmiast odłączać od innych jeńców, kuć zaraz w kajdany, dać im chleb czarny aresztancki i polewkę podobnąż, i jak najspieszniej przed wojennym sądem stawić, a ten już z nimi postąpić powinien według całej surowości praw; tj. natychmiast powiesić lub rozstrzelać. Ten ostatni rodzaj śmierci jako mniej hańbiący, instrukcja uważa za rodzaj łaski.

Siewiernyj Wiestnik donosi, że w sferach rządowych dyskutują obecnie nad projektem, ażeby polityczne procesy, zawierające w sobie tylko odosobnione fakta rozpowszechniania książek zakazanych, przez pojedyncze osoby, nie należy odtąd do atrybucji osobnej komisji senatu rządzącego, ale ażeby wszelkie tego rodzaju procesa oddawać pod rozpatrzenie zwykłym sądom okręgowym, bez współudziału sędziów przysięgłych. Komisja zaś senatu odtąd ma tylko zajmować się procesami, w których będzie rzecz szła o tajne związki lub o uorganizowaną propagandę.

Gołos donosi, że dnia 23. czerwca do Moskwy przybył pierwszy transport chorych żołnierzy, należących do armji naddunajskiej. Z liczby 73 przybyłych ani jeden nie jest ranny — wszyscy zostali wysłani z tymczasowego szpitalu wojennego w Jassach, noszącego nr. 45. Pomiędzy nimi mieli znajdować się i oficerowie, ale ci po drodze udali się na miejsce zamieszkania swego dla poratowania zdrowia. — Z wyżej wspomnianych 73 chorych, 33 chorych jest na zapalenie oczów. Z opowiadania ich przekonywamy się, że choroba oczów, pochodząca z upałów i dymu, silnie panuje w armji naddunajskiej.

Wojna.

Nie wierzyliśmy dziennikom wiedeńskim, które w depeszach prywatnych doniosły o zajęciu Tirnowy i instalowaniu tamże księcia Czerkawskiego gubernatorem Bułgarji, i mieliśmy zupełną rację; Tirnowa jak była tak jest w rękach tureckich, Moskale bowiem pobici pod Bielą, czekają teraz i orjentują się, aby przypadkiem nie zaawanturować się, jak w małej Azji i potem z kwitkiem nie wracać. Ze pod Bielą wojskom carskim nie bardzo się poszczęściło, dowodem bezustanne milczenie jeneralnego sztabu moskiewskiego o operacjach na prawem brzegu Dunaju. Już tyle dni jak Moskale przeszli, a główna kwatera słowem o nich nie wspomina. Turcy natomiast codzień donoszą o nowych powodzeniach wojsk swoich, którym Moskale wcale nie zaprzeczają. Znaczy to zatem, że Turcy mówią prawdę.

Ostatnia depesza stambulska z dnia 4. bm. brzmi:

„Pozawczoraj stoczono kilka potyczek pod Bielą i Owrą. M o s k a l e z o s t a l i w s z ę d z i e p o b i c i, a o d m o s t u n a J a n t r z e (pod Bielą) o d r z u c e n i. Wczoraj przyprowadzono do Szumli 400 jeńców moskiewskich. Do Szumli przybywa ciągle wielka liczba baszybożuków."

Główna kwatera moskiewska czeka zapewne na większą bitwę zwycięską, aby tryumfy swoje po całym świecie rozgłosić, a tymczasem poprzestaje na komunikatach wysyłanych do rozmaitych dzienników, z któremi w bliższych zostaje stosunkach. I tak *Politische Correspondenz* otrzymała pod datą 4. b. m. komunikat tej osnowy:

„Most pod Zimnicą został dziś ukończony, i już przechodzą po nim większe oddziały kawalerji. Moskale zamierzają przystąpić niezwłocznie do utworzenia armji bułgarskiej, do której zostaną wcieleni wszyscy zdolni do noszenia broni. Siedziba rządu tymczasowego będzie przeniesioną do Tirnowy, k t ó r e j w o j s k a m o s k i e w s k i e d o t ą d n i e z a j ę ł y. Wiadomość o wpłynięciu floty angielskiej do zatoki Besika, wywołała w kołach moskiewskich wielkie rozstrojenie".

Wielką łaskę wyświadczą Moskale Bułgarom, zabierając ich en masse do wojska. Dziś, gdy armja carska Dunaj przeszła, powinna sama walczyć z Turkami a Bułgarom dać pokój; lecz car woli zabierać Bułgarów, raz, by mieć

HARRO-HARRING

i pamiętniki jego o Polsce

(1828–1830.)

Napisał

AURELI URBAŃSKI.

(Ciąg dalszy.)

XIV.

Stosunek moskiewskiego sałdata i oficera. — Sława i cześć oficerów gwardji. — Grono oficerskie pułku Carewicza. — Szindler i Frankowski. — Dymisja Engelmann'a.

W podobny sposób, jak do koszar ułanów, wprowadza nas autor z rzędu do koszar kirysjerów i huzarów dowodząc, iż cały ów przymus koszarowy, poniżenie człowieka do znaczenia maszyny musztrowej lub czyszczącego guziki automatu, żadnego nie przynosi pożytku. Atoli jeszcze nieznośniejszym od służby szeregowca jest stosunek podoficera, wachmistrza, junkra aż do stopnia oficera sztabowego, odpowiedzialność bowiem rośnie z brzemieniem obowiązków.

Sałdat instynktownie spełnia wszystko, cokolwiek jego, lub jego konia dotyczy, nie troszcząc się wcale o swego współtowarzysza, a cóż dopiero o świat cały! Trwoga przed pałkami potężna to sprężyna, poruszająca nim od świtu do późnej nocy. Jeśli zaś raz w miesiąc lub co tygodnia przecierpi pewną dozę pletni, ta pozostaje mu pociecha, iż szczęśliwie przebył swą karę, ten zaś lub ów z towarzyszy tęższy otrzymał basarunek.

Stanowisko oficera stosunkowo przykrzejsze, zwłaszcza, im bliżej los go pomieścił osoby W. Księcia; codziennie czuje on gwałtownie naruszonym swój *point d'honneur* (jeśli go nb. posiada). Uwagę tę odnosi autor przedewszystkiem do ciała oficerskiego t. z. „starej gwardji" (kawalerii, t. j. podolskiego pułku kirysjerów) i pułku ułanów t. z. „konnopolców" Carewicza. Oficerowie tych pułków, według zapewnień wdzięcznego Harringa, którego uprzejmie przyjęli w swe grono, stanowić mogli wzór dla całego korpusu oficerskiego armji moskiewskiej. Wspomina on o nich mile, zdziwiony zarazem, iż w armji tej przecie znalazł mężów honoru i towarzyskiej ogłady. A przecież waha on się przytoczyć ich nazwiska, lękając się, by zamieszczenie ich w książce, na której ciężyła klątwa despotyzmu, wdzięcznych „nieśmiertelników przyjaźni" nie zamieniło w cierpkie „osty prześladowań." Mimo tej obawy wymienia kilku, stawiając ich na świeczniku; powody nam nieznane (zapewne śmierć tych oficerów) pozwoliły uczynić mu z restrykcji tej wyjątek.

Zaiste charakterystyczne to postacie... Oto, co czytamy:

„Jak nazwisko pierwszego francuskiego grenadjera odczytywano ongi po śmierci tegoż przy codziennym apelu, przechowując troskliwie serce jego wraz z pułkowym sztandarem, tak zasługuje nazwisko pierwszego moskiewskiego ułana na uwiecznienie. Był nim niejaki Szindler, Niemiec siedmiogrodzki (a więc nie Moskal?) który w stopniu junkra wstąpił dobrowolnie do służby moskiewskiej podczas owej olbrzymiej wojny „monarchów", nazwanej wojną „ludów", jakkolwiek narody błogosławionych skutków zwycięztwa nie odczuły. Zalety jego wojskowe, siła charakteru odwaga, waleczność, wytrwałość szybko posuwały go ze stopnia na stopień; nareszcie został oficerem ordonansowym przy boku W. Księcia Carewicza w pułku tegoż nazwiska.

Brawury Szindlera żyły w pamięci wojskowych jego towarzyszy; od rekruta do weterana z ust do ust krążyły o nim rozmaite powiastki. Oto jedna z nich:

Było to około czasu bitwy pod Chełmneem, gdy pułk jego biwuakował, Szindler zaś, jak zwykle, pełnił służbę przy boku W. Księcia. Posłyszano właśnie lekki ogień karabinowy, W. Książę zaś odwróciwszy się doń, zawołał:

„Szindler! Co znaczą te strzały? Jedź i zasięgnij języka!"

Oficer ten oddawna już miał pozwolenie wyboru dwu ułanów z pułku przy częstych wycieczkach podobnego rodzaju; towarzyszyli mu oni nieustannie. Skinąwszy więc na dwu tych wiarusów kopnął się cwałem w stronę strzałów. Posuwając się ostrożnie naprzód, dostał się nareszcie na tyły nieprzyjacielskiego oddziału, którego front widocznie ucierał się z oddziałem Moskali. Zostawiwszy towarzyszy swych w lesie, puszcza się Szindler cwałem wprost ku najbliższej francuskiej forpoczcie — ufając wojackiemu swemu szczęściu.

Muszkieter francuski składa się, daje ognia i chybia; Szindler w okamgnieniu przypada doń, zadaje mu cięcie w ramię, tak, iż wypuścił karabin, a podniósłszy go w górę i położywszy przed się rannego na siodle wraca szczęśliwie z „zasiągniętym językiem" do W. Księcia wśród gradu kul francuskich.

„Oto jeden z tych, co tam strzelają" — odraportował W. Księciu dzielny ułan — „niech sam zda sprawę; i tak nie rozumiem po francusku."

Cóż więc dziwnego, iż W. Książę, nadużywając dzielności oficera, wołał nań nieraz: „Szindler! Przystaw mi tu tego huzara, tego małego, widzisz? Ot, właśnie spadła mu burka." I Szindler ruszał cwałem, nie dbając o życie, przebijał się siekąc na wszystkie strony do wskazanego, i przystawiał go żywcem lub trupa.

Zjednawszy sobie rozgłos jako mistrz w sztuce robienia lancą, otrzymał od W. Księcia w darze drogo okutą lancę bambusową, którą (jedyny oficer z tą bronią) niósł zawsze na czele pułku w marszach tryumfalnych. Pierś jego zdobił legion orderów, między innymi ów sławny krzyż żelazny z pod Chełmna.

Z pułkiem dostał on się do Warszawy, ożenił się tamże, po nieszczęśliwem jednak pożyciu małżeńskiem, ojcem już czteru dzielnych chłopaków awansował na stopień rotmistrza pierwszej klasy. Zasługi jego wyjednały mu osobisty dodatek 400 rubli rocznie na wychowanie synów, któremu poświęcał się sumiennie.

Szindler, prócz wysokiej postawy i marsowego oblicza, odznaczał się także potężnym zarostem, jakiemu żaden nie dorównał w całej armii. W przeciwieństwie do niebieskich oczu nosił on kruczy zarost, okrywający wargi i policzki; golony jedynie na brodzie, występował on w postaci niesłychanych mioteł *recte* bokobrodów.

Ilekroć car Aleksander pułk witał, zapytywał natychmiast o Szindlera, brodacz zaś występował poważnie z szeregu ku chwale całego pułku.

Tak wiódł on żywot w łasce w. księcia, aliści licho nadniosło do Warszawy Anglika, wysokiego stopnia wojskowego, który pragnął być przytomnym paradzie na Saskim placu. Gentleman o lekkim puchu na brodzie, spostrzegłszy „pierwszego ułana" o sążnistych bokobrodach, obładowanego orderami, nie mógł powściągnąć się brytyjskiego żarciku. W. książę oczekując samych jedynie pochwał z ust angielskiego matadory, a nagle zawiedziony z powodu brody Szindlera, zachmurzył groźne czoło. Anglik ani przypuszczał nawet, iż niewinnie pomyślana jego uwaga zniweczyć może szczęście i spokój człowieka. Po paradzie wysłał rozgniewany Jowisz adjutanta do dotychczasowego swego faworyta, z rozkazem natychmiastowego ogolenia brody. Szindler uśmiechnął się, znając lepiej od innych zmienny humor najwyższego swego komendanta — i następnej parady wystąpił w pełnym blasku potężnej swej brody, wzrosłej wśród działowego dymu.

Gniew despoty przemienił się we wściekłość; adjutant powtórzył ułanowi rozkaz w. księcia.

„Powiedz Jego Cesarzewiczowskiej Mości" — odparł Szindler — „niech przypomni sobie dzień ów, w którym zapewnił mnie: Szindler, tej godziny nigdy ci nie zapomnę! Powtórz mu te słowa kolego. Brodę moją noszę na pamiątkę przebytych niebezpieczeństw, wrogi znają ją. Zatrzymam więc ją i nadal."

Adjutant nie ośmielił się zanieść w. księciu odpowiedzi, która zawiodła by go na Sybir; stałość zaś Szindlera pobudziła wściekłość wszechpotężnego do wybuchu. Wezwawszy przed się zuchwalca, zagrzmiał:

„Jeśli nie ogolisz tej brody, każę ci ją na bębnie zgolić przed frontem!"

„Niech Wasza Cesarzewiczowska Mość pomni, iż w olstrach noszę — dwa pistolety" — odrzekł zwolna ułan z przyciskiem.

Szindler odpokutował zuchwalstwo swe na głównym odwachu i utratą pensji rocznej dla czteru swych synów; brody jednak — nie ogolił. Nalegające prośby i przedstawienia jenerałów spowodowały go w końcu do „skrócenia" zarostu „po formie"; rzecz zatarła się; ułan zatrzymał swą brodę, lecz popadł w niełaskę u w. księcia, która rosła z dnia na dzień z przybywaniem zarostu.

Obok Szindlera, odznaczającego się szaloną odwagą lecz brakiem salonowej ogłady, błyszczał rotmistrz pierwszej klasy niejaki Frankowski, Polak (a więc znowu nie Moskal!) jako prawdziwy wojskowy w wyższem znaczeniu tego wyrazu; autor zapewnia, iż w każdym korpusie oficerskim państw Europy daremnie oglądał by się był za osobistością, którąby mu inteligencją zdolnościami, głębokiem wykształceniem i wzniosłą godnością charakteru dorównać zdołała. Wychowany w odesskim zakładzie Richelieu'go i wykształcony na człowieka, pełnić musiał poniżającą służbę w pułku „konnych akrobatów" w. księcia, atoli jako filozof poddał się konieczności. Lawater byłby zachwycił się wyrazem szlachetnego jego oblicza. Nieustannie oddawał on się duchowemu zajęciu, obeznany tak dzielnie z angielską, niemiecką i francuską literaturą, jak z taktyką i strategją — i to właśnie było jego nieszczęściem....

W naturze despotyzmu, w indywidualności despoty kryje się niezaprzeczona trwoga przed siłą ducha, tego niezwyciężonego ducha, który, jakkolwiek częstokroć gwałtem przygnębiony, wiecznie groźnym będzie wrogiem samowoli, absolutyzmu i despotyzmu; stąd obopólna nienawiść....

Jak ślepe posłuszeństwo, niewolnicze poddanie się wybryków samowoli takiego D o n M i g u e l a najbujniej krzewi się w inspektach głupoty i zatwardziałości, tak też nieufność i wstręt w. księcia Konstantego do osoby P o l a k a F r a n k o w s k i e g o wzrastał temci gwałtowniej, im baczniej szpiegować rozkazał żywot jego cichy i samotny. Trudno rozstrzygnąć, na kim wybitne dowody niełaski i widoczna nienawiść w. księcia srożej ciężyła, na S z i n d l e r z e, czy na F r a n k o w s k i m?

Krom znanej korzyści w służbie gwardji, iż ranga o dwa stopnie była starszą, aniżeli w armji, tak, iż np. gwardyjski porucznik pierwszej klasy, w równej stał randze z rotmistrzem pierwszej klasy (w armji). nie istniał również w s t a r e j g w a r d j i konnej ani porucznik drugiej klasy, ani major lub podpułkownik, przez co rotmistrz pierwszej klasy awansował wprost na stopień pułkownika gwardji. Jakkolwiek zatem przeniesienie się tego ostatniego w tym samym stopniu do armji, niejako za degradację w randze uchodziło, było ono pod innym względem bardzo korzystnem, administracja bowiem i gospodarka pułkowa więcej przynosiła komendantowi dochodu, aniżeli na dawniejszem stanowisku wobec dochodów szwadronu gwardyjskiego i gaży gwardyjskiej, choć takowa w czwórnasób przewyższała płace w armji. Jeśli rotmistrza przeniesiono do armji w stopniu pułkownika, atoli b e z oddania mu k o m e n d y, natenczas działo to się z dotkliwym dlań uszczerbkiem, nie mogło być zatem poczytanem za awans. Zazwyczaj pułkownik gwardji otrzymywał pułk linjowy, piastowawszy lat kilka szefowstwo szwadronu jeśli niełaska lub wstręt wszechpotężnego nie stanęła temu w drodze. Otóż właśnie rzecz tak się miała, w pułku carewicza

straż przednią dla armji swojej, powtóre, by w razie pomyślnego rezultatu wojny, Bułgarja nie pomyślała o niepodległości. Humanitarne dążności cara z każdym dniem jawniej występują.

Europejski teatr wojny.

Braiła 28. czerwca.

Zanim przystąpię do szczegółowego opisania operacji lewego skrzydła moskiewskiego, nie od rzeczy będzie wspomnieć o bombardowaniu Giurgewa dnia 24. bm. Giurgewo spalone, najpiękniejsze budynki z dymem poszły, mieszkańcy zmuszeni byli opuścić miasto. Moskale pierwsi zaczęli ogień ze swych baterji, położonych powyżej Smardy, jedynej przystani dla parostatków, kursujących na Dunaju, a baterje znajdujące się na zachód od miasta wnet im dopomogły; było to o godzinie 3-ciej popołudniu. Baterje, z których ogień wszczęto, pamiętają jeszcze czasy Omera paszy, albowiem on to kazał takowe usypać. Moskwa więc zużytkowuje je dzisiaj, daje tem samem świadectwo Omerowi, że umiał trafnie oceniać pozycje.

W pół godziny potem odpowiedzieli Turcy i wnet całe miasto zasypanem zostało gradem pocisków. Była prześliczna pogoda, a do tego niedziela, cała więc publiczność znajdowała się na placu, z którego widok na Ruszczuk, gdy się kanonada wszczęła. Jenerał kazał oczyścić publiczność z niebezpieczeństwa, na jakie się naraża; niektórzy ustąpili, lecz większość ciekawa pozostała na miejscu pewna, że i tym razem pociski tureckie padać będą do wody.

Nie stało się tak. Nie upłynęło pół godziny, a już niejeden żałował że został na placu. Padło kilka z publiczności, co widząc reszta, dopiero w nogi. Wszystkich cywilnych było 8—10 rannych, a 1 starzec i 2 dzieci zabitych. Dachy z domów zdruzgotane i zerwane tureckiemi pociski, gęsto z łoskotem leciały na ulicę. Pierwszym domem zniszczonym był dom konsula niemieckiego, Swinera, a po nim zabudowania ajencji żeglugi dunajowej. W tylnej części tego ostatniego domu Moskale urządzili byli sobie rodzaj obserwatorjum. Teraz ani obserwatorjum, ani domu nie widać, tylko kupa gruzów.

Oprócz tego ucierpiały bardzo: gimnazjum, szkoła realna, prefektura, koszary, hotel „Bellevue" na brzegu stojący i mnóstwo innych pięknych budynków. Jeden granat jak raz trafił w sam aparat telegraficzny, przyczem został zabity urzędnik zajęty właśnie przesyłaniem depesz o rozpoczętej walce. Ze wszystkiego widocznem było, że Turcy przedewszystkiem brali na cel budynki rządowe i należy wyznać, że strzały ich tym razem były nadzwyczajnie celne. Działa z jakich Turcy strzelali, były działami Armstronga. Jenerał Roth ranny w czasie kanonady, już się pożegnał z tym światem. Kanonada trwała aż do 10 tej wieczorem, a nazajutrz znowu się rozpoczęła, jak na powitanie księcia Karola, który właśnie w tej chwili przyjechał był do Giurgewa zwiedzić rannych w szpitalu.

Przy tem drugiem bombardowaniu ucierpiało, zauważano, że Turkom chodziło przedewszystkiem o zburzenie dworca kolei żelaznej. Zwrócili tedy na dworzec wszystkie swe strzały, ale jakoś nie wiele zaszkodzili. Dwudniowa ta kanonada przekonała Moskwę aż nadto o doskonałej celności strzałów artylerji tureckiej i to na niezmierne dystanse. Jeśli Turcy raz jeszcze wznowią kanonadę, to z pewnością z Giurgewa pozostanie tyle co z Ghiaceł pod Braiłą, tj. same gruzy.

Wielka radość pomiędzy Moskwą tutejszą z powodu zajęcia Maczyna i Budziaka; mieszkańcy Bukaresztu także się cieszą. Po zajęciu Maczyna, Moskwa bezustanku pcha nowe do Dobruczy wojska; nie ma dnia by nie przeszły świeże kolumny. Piechotę z artylerją przewożą parostaki, pociągi — którym końca nie ma — na tratwach przeprawiają. Kawalerja przeprawia się w ten sposób: ludzie, zabrawszy siodła i rynsztunek do łodzi, każą koniom płynąć, trzymając ich rozumie się przytem za uzdeczkę. Próbowała nawet kawalerja zrazu przepływać konno Dunaj; było to przy pierwszej przeprawie, ale straciwszy przy tej niebezpiecznej przeprawie 50 koni, które utonęły, dała pokój sposobowi temu. Przednia straż moskiewska w Dobruczy zajęła dziś Babadagh. Niewiadomo co się stało z dywizją turecką, która tam stała aż do dnia wczorajszego. Cofnęła się zapewne ku Medszydże by bronić wału Trajana, na który Moskwa zamierza jak najsilniej uderzyć. Turcy ze swej strony wszystkie swe siły wytężą, aby linja Czernowody-Kiustendże nie wpadła w nieprzyjacielskie ręce.

Od pozawczoraj panuje wielki ruch między Braiłą i Maczynem. Co godzina odpływa z Braiły parostatek ku tamtemu brzegowi.

Rozeszła się nad wieczorem pogłoska o nowej potyczce zaszłej po drugiej stronie wzgórz maczyńskich, przyczem Moskale stracić mieli przeszło 1000 ludzi. Pewnego nic nie ma, lecz oficerowie moskiewscy przyznają, że bardzo stać się mogło, iż posuwając się naprzód awangarda ich mogła się natknąć na przeważające siły tureckie i przez takowe zostać pobitą. Od Braiły w górę Dunaju, aż do Hirsowy rekonesanse moskiewskie nie napotkały ani jednego Turka. Do bitwy więc w tej stronie nie przyszło, ale słychać za to o wielkiej bitwie pod Turnu-Magureli, gdzie Moskwa przeprawić się chciała, ale została pobitą. Zapewniają, że 5000 Moskalów padło tam trupem; jeżeli samego trupa padło 5000 to rannych przynajmniej powinno być 15 tysięcy. Dziś w nocy przeleciało przez Braiłę do Bukaresztu pięć długich pociągów z działami oblężniczemi.

Żołnierzy moskiewskich zabitych pod Maczynem, pochowano w jednym grobie obok trupów tureckich; niech razem spoczywają na wieki. Co do trupów oficerskich, to takowe zostały tutaj przywiezione i z wielką pompą, przy udziale publiczności, pochowane. Między innymi, odbył się w ten sposób zabitych pogrzeb pułkownika Lüdersa i kapitana Paszkiewicza.

Szumla 30. czerwca.

Byłem podczas pięciodniowego bombardowania Ruszczuku. Największa część domów, prawie wszystkie szpitale i konsulaty, są bądź całkiem zburzone, bądź znacznie uszkodzone. Spustoszenie jest wielkie. Przeszło 130 osób cywilnych, najwięcej kobiet i dzieci padło ofiarą bombardowania; żołnierze poginęli tylko w szpitalach. Moskale nie uwiadomili dowódzcy o zamierzonem bombardowaniu i natychmiast zaczęli strzelać z dział największego kalibru. Turcy z początku oszczędzali Giurgevo. Eschref pasza zażądał instrukcyj ze Stambułu, zkąd mu odpowiedziano, aby odpłacił pięknem za nadobne. Dopiero wtedy baterje tureckie skierowały ogień na Giurgevo. Bombardowanie Ruszczuku nie mogło mieć najmniejszego rezultatu; Moskale chyba to osiągnęli, że kilka tysięcy ludzi zrobili nieszczęśliwymi. Moskale przeszli Dunaj pod Sistową; Turcy zebrali znaczne siły nad Jantrą koło Biela. Koło Tutrakan odparto Moskwę z wielkiemi stratami; za to pod Matczynem udała jej się przeprawa. Konsulowie i poczta austrjacka, z wyjątkiem konsula angielskiego, który pozostaje w Czernawodzie, odjechali do Warny.

Giurgewo 1. lipca.

Turcy budują nowe baterje, z których pociski sięgają na wyspy i do brzegu rumuńskiego. Najczęściej Moskale pierwsi strzelać zaczynają, poczem Turcy odpowiadają.

Fortyfikacje Ruszczuku, o ile sądzić można, są bardzo rozległe; w twiedzy samej mają się znajdować olbrzymie zapasy materjałów wojennych i prowiantu.

Tu i w okolicy pojawił się tyfus.

Obecnie robią przygotowania do przejścia Dunaju pod Bellerie, 12 kilometrów powyżej Ruszczuku.

Turn Severin 3. lipca. (tel.)

Książę Karol stanie dziś po południu w Krajowej, zkąd uda się do Kalafatu, aby przeglądnąć stanowiska armji. Most pod Gruja jest już prawie gotów. Przejścia wojsk rumuńskich przez Dunaj spodziewają się każdej chwili.

Z Widdynia Turcy strzelają do Kalafatu nawet w nocy przy oświetleniu elektrycznem; w ogóle są oni teraz bardzo czujni. Miasto Widdyń poniosło w skutek bombardowania wielkie szkody. Mieszkańcy wszyscy uciekli.

Turecki szpieg Baritides został przez Serbów wydany nie Rumunom, ale na energiczną reklamację Osmana paszy wypuszczono go na wolność przez władze serbskie w Kladowie.

Z Sistowy donoszą, że turecki gubernator Tirnowy, Said pasza, opuścił to miasto z całym personalem administracyjnym i udał się do Gabrowy. W ostatniej tej miejscowości ustanowiono osobną komendę.

Azjatycki teatr wojny.

Z Małej Azji prócz listów i telegramów, nie ma dziś urzędowych doniesień tureckich. Armja Muktara paszy posuwa się w kierunku Karsu, ale jak daleko zaszła, tego jeszcze wiedzieć nie można. Depesze stambulskie mówiły wczoraj o odstąpieniu Moskali z pod Karsu i skoncentrowaniu się ich po za tą fortecą. Ponieważ Muktar pasza ciągnie na Kars od południowego zachodu, przeto bardzo być może, że Moskale tylko z tej strony się cofnęli, zachowując jednak swoje stanowiska od frontu, t. j. od północno-wschodniej strony. Następujący telegram urzędowy, zdaje się potwierdzać nasze przypuszczenia;

„Petersburg dnia 4. lipca. Rozgłoszona z tureckiej strony wiadomość, iż Turcy posunęli się na Kars i zmusili naszych do odstąpienia od oblężenia — jest zupełnie nieuzasadnioną. Jeszcze dzisiaj nadeszły wiadomości z obozu pod Karsem".

Przypatrzywszy się uważnie temu zaprzeczeniu, przekonamy się, że właściwie nie jest ono żadnem zaprzeczeniem. Moskale mogli odstąpić od Karsu od strony południowo-zachodniej, a obóz ich mimo to może się jeszcze znajdować od strony Aleksandropola. Zresztą cały ton urzędowego telegramu jest tak skromny, że między jego wierszami można się dopatrzeć strachu, którym jest przejęte naczelne dowództwo armji kaukazkiej.

Stambuł 26. czerwca.

Minister spraw wewnętrznych, Safvet pasza, rozesłał reprezentantom W. Porty za granicą następujący okólnik:

„Uzupełniając moją poprzednią depeszę, udzielam treść następującego telegramu, który wysłany przez gubernatora z Erzerum przyszedł do pałacu sułtańskiego. W dniu, w którym Moskale weszli do Ardahanu, zaczęli strzelać do szpitalu mimo powiewającej na nim flagi, skutkiem czego zabili wszystkich rannych i bardzo wielu chorych. Aby się zemścić na mieszkańcach Avikaru, którzy służą w szeregach tureckich, znieważyli Moskale ich krewnych, a ich żony i córki zbezcześcili. Między innemi rodzina gubernatora z Zaruhed, który w Karsie służy, oddana najpierw najwyuzdańszych chuci, została następnie popędzona w głąb Moskwy, aby tam być internowaną. Między innemi Moskale spalili wsie Djezra i Hadjitcziflik, pod pozorem, że niektórzy z mieszkańców są szpiegami. Mieszkańców ogołocili z całego majątku, pędząc ich bez odzieży do Karsu. Aby uniknąć takich okrucieństw wielu musiało poddać się Moskalom".

Zewin dnia 20. czerwca (telegr.)

Według wieści, które tu krążą, Moskale mieli odstąpić od oblężenia Karsu. Korpus jenerała Loris Melikowa cofnął się w nocy w kierunku dolnego Kara Czaj.

Lewe skrzydło moskiewskie jest w pełnym odwrocie w kierunku Karaklissy.

Dziś rozpoczynamy ofenzywę i maszerujemy na Kars.

Straty moskiewskie w bitwie pod Zewinem 4.000 ludzi.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 4. lipca. Izba posłów przyjęła dziś projekt rządowy obudwu kolei w górach szumawskich (Fichtelgebirge-Bahn) i uchwaliła ustanowienie komisji, złożonej z dziewięciu członków, której polecono przedstawić projekt do ustawy, któraby stanowisko i zakres działania najwyższej Izby obrachunkowej uregulowała i wszystko obmyśliła, co do utrzymywania skutecznej kontroli zawiadostwa i obrotu całkowitego państwowego majątku posłużyć może.

* Komitety wybrane ze strony austrjackiej i węgierskiej deputacji regnikolarnej do bezpośredniego ustnego traktowania sprawy stosunku, w jakim obie połowy państwa do kosztu spraw wspólnych mają się przyczyniać, miały wczoraj wieczorem posiedzenie, ale do rezultatu nie przyszło żadnego.

Wczoraj ukonstytuowało się tu stowarzyszenie pod nazwą „Galicja," dla ochrony i popierania interesów kupieckich w Galicji. Na razie przystąpiło 40 firm tutejszych. Powodem do zawiązania tej spółki były liczne oszustwa i wyzyskiwania, spełniane przez pokątne firmy w Galicji. Zadaniem jej będzie tedy rozwinąć należytą kontrolę nad wypłacalnością i kredytem odbiorców galicyjskich.

Kronika.

Lwów d. 5. lipca.

Moskiewska parowa maszyna. Pod tyt. „Parowa maszyna" rzuciła zbrodnia moskiewska tysiące egzemplarzy broszur pomiędzy lud w Galicji, której sensem moralnym jest rzeź każdego członka społeczeństwa, posiadającego więcej jak 15 morgów ziemi. Carat walący się z glinianych nóg, które rozmiękły od niewinnej krwi i mordów, zyskał za pomocą rubli i u nas handlarzy dusz, aby ci ciągnąc do nieszczęścia biedny lud, wywołali w danej chwili zaburzenie. Piekielne te frymarki zanadto się już rozlały, aby zwykłe organa bezpieczeństwa mogły im skutecznie i szybko zapobiedz. Jest więc na czasie, aby wszyscy obywatele kraju zwrócili uwagę na propagatorów zbrodni, i o takowych bezwzględnie donosili nie tylko władzom, ale i redakcjom dzienników, które to ostatnie zawiadomione o niezbitym fakcie, podawać będą nazwiska burzycieli do publicznej wiadomości.

We wczorajszym numerze w Kronice w artykule donoszącym o pogróżkach rzezi w Zadwórzu, czytać należy Fedko Nos z Wielkiego Żelechowa, zamiast Jan.

Ochotnik do Moskali. Dowiadujemy się, że podczas tegorocznych ćwiczeń zbiegł w Stryju z szeregów konsystującego tam bataljonu sierżant Str., którego jednakże przytrzymano pod Haliczem z rekomendacjami w kieszeni od dwóch borytelów, pisanych do władz moskiewskich.

Konkurs lwowski imienia hr. Aleksandra Fredry. Fundusz konkursowy stanowi kwota 900 zł, z której 600 zł. przyznane będą najlepszej komedji, wypełniającej cały wieczór, a 300 zł. drugiej po niej najlepszej komedji bez oznaczenia liczby aktów.

Termin ostateczny do nadsyłania utworów ustanawia się dzień 1. marca 1878.

Przyznanie nagród odbędzie się w następujący sposób:

Utworzone będą dwie komisje. Zadaniem pierwszej będzie odczytać utwory nadesłane i zasługujące na przedstawienie polecić do odegrania na scenie lwowskiej. Komisja ta składać się będzie z reprezentantów dziennikarstwa i z artystów sceny lwowskiej.

Utwory polecone przez tę komisję będą kolejno przedstawiane na scenie lwowskiej w miarę ich nadsyłania i polecania przez komisję, w każdym razie nie prędzej jak od 1. października 1877 zacząwszy, a nie później jak do końca maja 1878.

Druga komisja złożona z członków komitetu artystycznego, wysadzonego przez Wydział krajowy dla sceny lwowskiej, z przybraniem pp. Jana Aleksandra Fredry i Jana Dobrzańskiego, obecna na przedstawieniach sztuk poleconych, po odegraniu ich przyzna dwom najlepszym komedjom nagrody pewyżej wymienione.

Autorowie wszystkich na konkurs nadesłanych a poleconych do przedstawienia i przedstawionych utworów otrzymają po 8% tantjemy od dochodu brutto z pierwszego przedstawienia, a po 5% od następnych.

Rezultat konkursu ogłoszony będzie dnia 1. czerwca 1878.

Do każdej nadsyłanej sztuki ma być przyłączone nazwisko autora w opieczętowanej kopercie, opatrzonej zewnątrz tym samym napisem lub znakiem, którym oznaczona sztuka sama.

Tajemnica nazwisk autorów ustaje z dniem ogłoszenia rezultatu. Odnosi się to i do autorów, których sztuki były zalecone do grania i przedstawiane, ale nie uzyskały nagród.

Utwory należy nadsyłać pod adresem Dyrekcji teatru polskiego we Lwowie.— Dyrekcja teatru polskiego we Lwowie: *Jan Dobrzański.*

P. prezydentowi Szenkowi przedstawiła się dziś deputacja z Rozdołu, składająca się z burmistrza p. Jana Bedlewicza i radnego p. Kornbergera w sprawie przeniesienia sądu powiatowego z Mikołajowa do Rozdołu.

Kancelarja Stowarzyszenia urzędników umieszczoną będzie od 1. lipca b. r. w rynku, w kamienicy przechodniej Andreolego na II. piętrze nad cukiernią p. Erbara.

Kazimierz Mehlem, emerytowany komendant placu we Lwowie, szanowany powszechnie dla zalet obywatelskich, umarł wczoraj. Pogrzeb jutro.

Kościół Panny Marji Śnieżnej na Krakowskiem przedmieściu został w skutek niebezpiecznego zarysowania się sklepienia zamknięty. Aż do ukończenia reparacji parafję przeniesiono do kościoła pp. Benedyktynek.

Jednoroczni ochotnicy. Ministerstwo obrony krajowej w porozumieniu z wspólnem ministerstwem wojny udzieliło przywilej jednorocznej służby wojskowej uczniom oenologicznej i pomologicznej szkoły w Klosterneuburgu, szkół agronomicznych w Prerau i Neutitschein i krajowej szkoły leśnictwa we Lwowie.

Polacy lekarze w obcokrajowych zdrojowiskach. Jak po inne lata tak i tego roku wykonywać będą praktykę lekarską następujący polscy doktorowie w obcokrajowych zdrojowiskach: w Cieplicach czeskich dr. Wład. Krajewski z Warszawy, w Franzensbadzie dr. Przeździecki z Warszawy, w Gleichenbergu dr. Czerwiakowski z Krakowa, w Goerbersdorfie dr. Sokołowski z Król. Polskiego, w Karlsbadzie dr. Hassewicz z Warszawy, dr. Hordyński z Brzeżan i dr. Rosenberg z Krakowa, w Lądku (Landek) dr. Ostrowicz, w Marjenbadzie dr. Dobieszewski, w Nicei dr. Lubański, w Vichy dr. Aleks. Biernawski, w Steinerhof posiada własny zakład hydropatyczny dr. Czerwiński.

Stan powietrza. Dziś 5. lipca + 24° R.

Donosienia policyjne. Dnia 3. bm. podw kamienicy l. 10 przy placu Bernardyńskim rzucono kilkomiesięczne dziecię płci żeńskiej, które umieszczono u mamki. — Tegoż dnia skradziono z otwartego mieszkania pod l. 3 przy ulicy Sawy złoty damski zegarek w pojedyńczej niebiesko-emaljowanej kopercie z długim łańcuszkiem ze złota talmi. — Michał Kijak przyszedł tegoż dnia do klasztoru PP. Franciszkanek przy ulicy Piekarskiej za jałmużną, a otrzymawszy takową udał się do kaplicy przed ołtarz, gdzie usiłował popełnić kradzież. Kijak zdołał umknąć na krzyk jednej z sióstr zakonnych, przybył jednak powtórnie do tejże kaplicy nazajutrz i został in flagranti na ponownej kradzieży przytrzymany, był on już kilkakrotnie za kradzież karany.

Kraków 4. lipca. Jutro wystąpi po raz pierwszy gościnnie na scenie letniego teatru p. Gustaw Fiszer artysta teatru lwowskiego w roli Jenialkiewicza w komedji Fredry „Wielki człowiek do małych interesów."

Czasowi zdarzył się dziś wypadek geograficzny w guście słynnych onego czasu telegramów organu tromtadracji lwowskiej (General Wink bekommen — jenerał Wink itd.; Papst gestorben (nb. Papst radca w ministerstwie rolnictwa) — papież umarł). Telegram o zatonięciu pancernika francuskiego „Reine blanche" w skutek uderzenia ostrogą „Heroiny," organ krakowski przetłumaczył tak:

„Paryż 4. lipca. Korweta pancerna „Reine blanche" z eskadry ewolucyjnej w skutku otrzymanego od fregaty „Heroine" uderzenia, zatonęła pod Sporn przy wyspach Hiéres, bez żadnej jednak straty życia ludzkiego."

(X) **Stanisławów** 29. czerwca. Dzisiaj odbyło się w kościele parafjalnym obrządku łac. poświęcenie chorągwi stowarzyszenia kowalskiego i rzemiosł pokrewnych. Po odprawionem nabożeństwie na intencję stowarzyszenia poświęcił ks. Jędrzej Bajewski chorągiew stowarzyszenia. Rodzicami chrzestnymi byli p. Piotr Sedelmajer i pani Łękawska. Po odbytej ceremonji członkowie stowarzyszenia wraz z zaproszonymi gośćmi udali się do lokalu koła mieszczańskiego na urządzoną ucztę. Tu p. Maksymowics, przełożony stowarzyszenia, podniósł zasługi p. Piotra Sedelmajera i przedstawił, że ta uroczystość jest urządzoną w dniu jego imienin, by dać objaw szacunku z jakim są dla niego mieszczanie i imieniem zgromadzenia złożył mu serdeczne życzenia. P. Sedelmajer odpowiedział w stosownych słowach i wniósł toast na pomyślność stowarzyszenia. Potem były podniesione zasługi ks. Jędrzeja Bajewskiego, prezesa wielu stowarzyszeń i dra. Ignacego Kamińskiego, burmistrza, jako dwie osobistości, które z zaparciem własnych interesów pracują dla dobra i podniesienia ludzi pracy. Muzyka mieszczańska przez cały czas odgrywała najulubieńsze utwory narodowe. Opuścili salę członkowie stowarzyszenia z tą otuchą że gdy wszyscy wspólnie pracują przy pomocy takich ludzi jak p. Seddlmajer, ks. Bajewski i Kamiński, to należy się spodziewać lepszej przyszłości.

Brody 4. lipca. (Straszne samobójstwo. Wczoraj między 9tą a 10tą godziną z rana, sierżant rachunkowy Antoni Szpan odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu zapasowego. W nieobecności żołnierzy będących na musztrach, samobójca nabił karabin wodą i ślepym nabojem, przyłożył lufę do swego czoła a nogą pociągnąwszy za kurek — strzał wodny rozerwał mu całe ciemię. Uwagi godnem jest, że samobójca po tak gwałtownem wstrząśnieniu usiłował po raz drugi karabin nabić, snać do powtórnego wystrzału, gdyż znaleziono karabin zamknięty świeżym nabojem zaopatrzony. Powodem samobójstwa miały być zaciągnięte u podwładnych długi.

Kałusz 2. lipca. Dziś o godz. 8ej przed południem powstał pożar w mieście Kałuszu na ulicy Podwałowej i zniszczył wprawdzie jeden tylko dom ale dwom odrębnym stronom należący. Pomimo spokojnego powietrza groziło jednak reszcie mieszkańców tej dzielnicy miasta wielkie niebezpieczeństwo, bo domy są gęsto zbudowane i stare, a do tego dachy suche i po części już znacznie spruchniałe, ale zapobieżono zawczasu dalszemu rozszerzaniu się pożaru, a to za daniem takiego ratunku, jakiego nigdy przedtem tu nie bywało. Umiejętne kierownictwo obecnego zastępcy burmistrza p. Szlezingera i użyta policja miejska pod nadzorem kaprala tejże Wiszomirskiego oraz natychmiastowe przybycie p. Lichtensteina, zarządcy salinarnego z Bani, z wielu ludźmi i sikawkami, niemniej i nadesłanie przez p. Naglickiego, naczelnika kolei arcyksięcia Albrechta, urzędnika z sikawką i ludźmi na miejsce pożaru, osiągły ten skutek, że pożar niszczący tylko na jeden rzeczony dom ograniczony został. Imieniem więc ocalonych od nieszczęścia mieszkańców składa gmina miasta Kałusza wszystkim tym, którzy się do ratunku przyczynili a w szczególności wspomnianym panom niniejszem zasłużone publiczne podziękowanie. — Od gminy miasta Kałusza. *Meleciusz Tenicki*, asesor. *Jan Staromiejski*, radny.

Brzozdowce 3. lipca. Przed tygodniem zdarzył się tu następujący wypadek: dwóch izraelitów rozdolskich Mojżesz Kiersfeld i Aron Kranter pod oberżą potrącało się żartem, i jeden z nich trącił niechcący włościanina Iwana Wiwsika. Ten rozgniewany krzyknął: „Poczekajte — za 14 dnej pryjdut Moskali i wsich was wyrizajut." Doniesiono o tem natychmiast do sądu — bo w całej okolicy agitacja w tym duchu jest wielka.

Krynica. Po dzień 26. z. m. przybyło do tutejszego zakładu zdrojowego 585 osób.

Warszawa 3. lipca. (Różne wiadomości.) Eleonora z Józefowiczów Krysińska, wdowa po Dominiku Krysińskim, deputacie na b. sejm Królestwa Polskiego, opatrzona św. sakramentami, zeszła z tego świata przeżywszy lat 84.

Teatra nasze rozpoczęły już na dobre porę ogórkową, odznaczającą się tem, że pierwszorzędni artyści wyjeżdżają na ferje. Przed kilku dniami opuścił Warszawę Królikowski, który przepędzi lato w Ojcowie. Niezadługo wyjeżdża panna Popiel. W operze mniej ruchu, bo opera nasza wypoczywa jak wiadomo przez zimę. Mamy tu nawet gościa w osobie pani Jakowickiej, która w nadchodzący czwartek rozpoczyna serję swoich gościnnych u nas występów.

Roboty około regulacji Wisły, jak donosi *Gazeta Handlowa*, rozpoczęły się w ubiegły czwartek. Robotami kieruje p. Izydor Standinger. Regulacja obecna odbędzie się pomiędzy Suchodołami i Płockiem. Ogólny kierunek powierzony jest R. S. Kostynieckiemu.

Składki w Warszawie na rannych w wojnie wschodniej, czyli na potrzeby krzyża czerwonego nie dochodzą do wysokich cyfer. Zdaje się, że wraz z kwotami znaczniejszemi (od jednej osoby rubli sr. 10.000, od kilku innych po kr. 1.000 i 500) nie wyniesie więcej jak trzydzieści kilka tysięcy rubli. Jenerał Starynkiewicz, prezydent miasta, podał myśl obrócenia zebranego funduszu na urządzenie osobnego ambulansu warszawskiego, któryby był obsługiwany przez doktorów Polaków i przez siostry św. Wincentego a Paulo.

Kijewlanin donosi, że w Romanówce, w powiecie Skwirskim gubernji Kijowskiej, p. Kibalcsic, znany archeolog Kijowski, rozkopał dwa starożytne horodyszcza, pełne zabytków przedhistorycznych, jako to naczyń glinianych, szczątków skorup barwnie malowanych, grzebieni z kości słoniowej, żelaznej zbroi i ostróg i t. p. Wszystkie te przedmioty p. Kubalczic przeniósł do swoich zbiorów do Kijowa.

Poznań 3. lipca. Na dworcu w Bydgoszczy wszczął się w niedzielę rano ogień w szopie, w której złożone były deski do siedzeń, używane przy przewożeniu wojska. Ogień po kilkugodzinnych dopiero usiłowaniach zdołano ograniczyć na samej tej szopie, która osobno w oddaleniu od innych budynków dworca stała. Zrządzona pożarem szkoda wynosi podobno do 24.000 m. Ogień wybuchł w izbie, urządzonej w szopie dla robotników, lecz w jaki sposób, dotąd nie wyśledzono.

Pożar z 1. na 2. bm., jak pisze „Gaz. Tor.", zniszczył w połowie stary drewniany most na Wiśle pod Toruniem. Siła rozhukanego żywiołu była ogromna. Pomimo usilnego ratunku spaliło się sześć przęseł, a zatem blisko połowa mostu i dom nadbrzeżny (drewniany), w którym mieścił się poborca myta. Widok pożaru sięgającego od samej powierzchni wody aż w obłoki olbrzymią łuną, był zarazem przerażający i wspaniały. Przyczyna pożaru do tej chwili jest nam niewiadoma.

Wiedeń 3. lipca. (Kronika wiedeńska.) Dzisiejszej nocy około godziny pierwszej zauważano bardzo piękne zjawisko. Księżyc otoczony został piękną obrączką żółtego koloru, a wkrótce wyłoniło się drugie koło, posiadające wszystkie siedm barw tęczy. Powietrze było przepełnione wyziewami, ale na niebie nie było ani chmurki. — Na wieży św. Szczepana od dawna budziła podziw piękna brzoza, która wyrosła na nagromadzonym przez wiatr pyle. Brzozę tę przesadzono obecnie do parku miejskiego, jako niezwykły w swym rodzaju okaz, ale się nie przyjęła. Uschnięte drzewo zostanie umieszczone w miejskiem muzeum. — Z Gracu telegrafują o szalonej burzy, która przedwczoraj wieczór zniszczyła ogromną ilość ogrodów, pól uprawnych i zabudowań.

Oto bliższe szczegóły o rabunku z usiłowanem morderstwem popełnionem u stukatora Detomy, o którem wczoraj donieśliśmy: Małgorzata Knoll (jak wiadomo owa służąca, którą usiłowano otruć) leżała w szpitalu na Wideniu przez całe dwadzieścia cztery godzin bez przytomności i dopiero 2. b. m. w południe otworzyła oczy, zupełnie jednak nie zwracając uwagi na swoje otoczenie. Dwie służące, które pilnowały jej łoża, dały o tem natychmiast znać komisji sądowej, która oczekiwała w przyległym pokoju stosownej chwili, by chorą protokolarnie przesłuchać. Zapytana o tem co się z nią stało, naprowadzona powoli chronologicznem wyliczeniem wypadków z dni poprzedzających, dała następujące wyjaśnienie: W niedzielę rano o godzinie 9. była w kościele Karola na mszy i kazaniu. Przy wychodzie spotkała pewną panią, która czasem odwidzała jej chlebodawców. Po wzajemnem powitaniu prosiła ją towarzyszka, by poszła z nią do cukierni, ma bowiem zamówić kilka tortów: Małgorzata wypełniła jej życzenie i odprowadziła ową panią do cukierni Runsperger na Wideniu, która weszła do sklepu pozostawiwszy ją na ulicy. Za chwilę wróciła i oświadczyła, że zamówiła jeden wielki tort, a kupiła jeden mały, zaproponowała następnie, aby razem kupiony przysmak spożyły w pomieszkaniu Detomy. Dziewczyna przystała na propozycję i za kilka chwil obiedwie siedziały spokojnie w pomieszkaniu Detomy zajadając tort z apetytem. Za chwilę wyciągnęła traktująca flaszeczkę z kieszeni z czerwonym płynem, który podług niej miał być sokiem malinowym, nalała go trochę w szklankę wody, skosztowała i podała Małgorzacie Knoll. Po chwili zrobiło się służącej niedobrze, wtedy przybyła wyciągnęła drugą flaszeczkę, która miała rum zawierać i dała jej ten płyn do wypicia dla orzeźwienia. Za chwilę Małgorzata straciła zupełnie przytomność. Tak samo sok malinowy jak i rum miały jakiś dziwny smak. Widać z tego, że był to roczyn jakiejś trucizny. Jak się owa pani nazywa, nie umiała Małgorzata powiedzieć, wiedziała tylko, że ją u p. Detomy nazywano Francuzką, i że mieszka w Döbling w własnej willi. Pani Detome nie wiedziała także jej nazwiska. Mimo to wyszukano ją natychmiast. Zbrodniarką jest Teresa Simeur, żona byłego nadwornego kucharza, Francuza, a obecnie właściciela realności. Przy konfrontacji poznała ją Małgorzata, równie cukiernik na Wideniu poznał w niej osobę, która u niego w niedzielę kupiła torcik za 18 ct. Aresztowana usiłowała wykazać *alibi*, ale jej się nie udało. Powodem zbrodni był prawdopodobnie zły stan finansowy.

„konnopolców" podczas gdy Hs ring przez dwa lata nosił ich mundur.

Szindler, Frankowski i Engelmann (brat jenerała, szefa litewskiego pułku grenadjerów gwardji) najstarszymi byli trzema rotmistrzami w pułku, lada dzień więc oczekiwać mogli, iż szwadron im pod komendę oddanym zostanie, atoli wszystkich trzech pominięto w awansie, młodszego zaś rotmistrza, faworyta szefa pułkowego, mianowano komendantem szwadronu. W korpusie oficerskim zawrzało o to oburzenie; trzej pominięci zaczęli usta na ten policzek moralny.

Rotmistrz **Engelmann**, charakter silny, żołnierz, którego brawura przemawiała z przeszywającego wzroku, z ust silnie wykrojonych, rysów pokrytych wąsikiem, nie zdołał przenieść na sobie tej zniewagi, nie potrzebując zaś, jak tamci dwaj, oglądać się na żonę i dzieci, sam stojąc w świecie, postanowił zapewnić sobie według wymagań naruszonego swego *point d'honneur* i prosić bezzwłocznie o dymisję. Na moje zapytanie o powody tego kroku, nie zaprzeczył zgoła, iż on, jak Szindler i Frankowski pokrzywdzeni zostali boleśnie, że przeto jako oficer nie chce służyć w pułku, przed którego frontem dotknięto go taką kompromitacją, jako niezdolnego do komendy szwadronu.

Odprawy otrzymał dymisję, atoli w sposób, który nadał go od wszelkiej służby; ważak obudził on już śmiałością swą podejrzenie, iż do „niespokojnych głów", do „rokoszan" należy.

W podobny sposób usunięto Frankowskiego i Szindlera po raz wtóry od awansu, przenosząc nad nich młodszego porucznika pułku, nie noszącego strzeń... Zabałkańskiego, niejakiego barona Prittwitz, Szlązaka.

I znów głuchem mruczeniem przyjęło wiadomość tę korpus oficerskie, atoli, skoro wiadomą szło skore, ten ćwiczyć się musiał w trudnej szkole milczenia.

Podczas koronacji w r. 1829 w wielu pułkach awansowano całemi gramni, np. w gwardyjskim pułku kirysjerów porucznik Aleksandrow, w. księcia Konstantego syn naturalny, awansując wprost na stopień sztabowego rotmistrza pchnął przed sobą w awansie ośmiu swych poprzedników.

Tylko w pułku carewicza nikt nie posunął się o stopień, powiewał przeto Szindler i Frankowski musieliby byli awansować...

W roku 1830, obchodził ci oficerowie, chwała pułku, wciąż jeszcze zostawali bez nadziei awansu; później dopiero, jak to autor dowiedział się od nich, byli przeniesieni w stopnia pułkowników do armji, za czem — z mniejszą gażą. (D. c. n.)

Książę Aleksander Heski przyjmował dzisiaj w swoich apartamentach w „Hotel Imperial" moskiewskiego posła Nowikowa. Wizyta trwała dosyć długo.

Z Bukaresztu donoszą do *Siewiernego Wiestnika*: Policja tamtejsza przyaresztowała w tych dniach dwóch szpiegów, których oddała sądom wojennym rumuńskim. Jeden z nich miał przy sobie przeszło sto sztuk biletów wizytowych z najrozliczniejszemi winietami i fotografjami, jak przypuszczają, osób, z któremi szpieg był w stosunkach — oprócz tego znaleziono przy nim kawałeczek bibułki, na której nakreślony był rozkład armji rumuńskiej. Według korespondencji zamieszczonej w gazecie *Nasz Wiek*, jeden z korespondentów do dzienników zagranicznych okazał się także szpiegiem. Wykryły się bowiem okoliczności kompromitujące go niezmiernie, mianowicie szyfrowane papiery. Mianowanego korespondenta więc aresztowano i odesłano do Ploješti. Okrom tego w Ploješti złapano jeszcze dwie podejrzane osoby. Przy jednej z nich znaleziono cyfrowane pisma, oraz cały słownik, w którym wyraz baterja nosi nazwę „kotletów" — słowem wszystkie wyrazy wojskowe zastąpione są wyrazami z zakresu kuchennego słownictwa. Dotąd jeszcze żaden z nich nie był szpiegiem. Jak dalece zuchwale sobie poczynali szpiedzy, dowodzi to, że wielu z nich bez żadnych ceremonji wdawali się w rozmowy z żołnierzami, posyłali telegramy itd. Więcej szpiegów składa się z greków, fanariotów i ormian. Jest także pomiędzy nimi wielu żydów.

(w) Czy słowo „pop" jest obraźliwe? Urzędnik ciowy J. Murachez w St. Marein koło Erlachstein został przez tamtejszy sąd powiatowy na podstawie § 496 ustawy karnej skazany na 14dniowy areszt obostrzony dwarazowym postem co tygodnia, za to, że mówiąc o dwóch księżach, używał kilka razy słowa „Pfaffen", lub „die schwarzen Pfaffen". W skutek odwołania się oskarżonego odbyła się 28. z. m. przed trybunałem w Cilli rozprawa apelacyjna, na której oba księża Franciszek Nendl i Franciszek Skorjanz osobiście się jawili. Obrońca oskarżonego usiłował wieloma cytatami z literatury i historji udowodnić, że wyraz „Pfaff" nie zawiera w sobie nic obrażającego. Równie jak „papież" i „pop" tak i „Pfaff" pochodzi z greckiego i oznacza „ojciec". Wiadomo, że słowo to nie jest obraźliwe już z tego, że podług zdania rozpowszechnionego między duchownymi, wyraz „Pfaf" składa się z początkowych liter zdania: „Pastor fidelis animarum fidelium" (Wierny pasterz dusz wiernych), o wszem i tego wynikałoby, że jest on pochlebnym. Obrońca cytuje dalej Goethego (pierwszy monolog), Salegia i innych, i wyprowadza wniosek, że ci autorowie słowu tem samem złego nie przypisywali znaczenia. Następnie odwołuje się obrońca na orzeczenie najwyższego trybunału z r. 1869, podług którego słowo „pop" za ubliżające nie uważano. Mimo to trybunał potwierdził orzeczenie sądu powiatowego, ale zmniejszył karę oskarżonemu z 14 dni ścisłego aresztu na 10 zł. grzywny.

(w) Statystyka nieszczęść na morzu. Podług statystyki *Bureau Veritas* zginęło w miesiącu maju 141 okrętów, między tymi 40 angielskich, 33 amerykańskich, 20 francuskich, 12 norwegskich, 7 pruskich, 6 włoskich, 3 duńskie, 3 greckie, 2 austrjackie, 2 hiszpańskie, 2 portugalskie, 1 holenderski, 1 szwedzki, 1 z Nicaragua, oprócz tego 8 niewiadomej narodowości. Między tymi znajduje się 15, o których niewiadomo, co się z nimi stało. Parowców zginęło 3, angielski, norwegski i portugalski. Telegram z Vera-Cruz donosi o zatonięciu dwunastu okrętów w Campeschy-Bai. Wiozły one ładunek drzewa budulcowego do Europy.

Korespondencja od redakcji. P. Edw. L. w Stolnica — w Krakowie. Nikomu nie mamy teraz to zrobić. — N. M. w Gliniku średnim. Dziękujemy za sprostowanie, które zresztą było dla nas zbyteczne, bo niesprawdzonych rzeczy nigdy nie umieszczamy.

Dział literacko-artystyczny.

Młodzi malarze krakowscy.

Wiek warszawski umieszcza kilka ustępów z listu p. W. Rapackiego, bawiącego obecnie w Krakowie, o pracach młodych artystów tamtejszych. Pan Rapacki jako artysta dramatyczny złożył dowody, że umie odczuwać piękno, uważamy więc za stosowne przytoczyć wspomniane ustępy listu:

Nigdy nie sądziłem, aby Kraków w tak krótkim czasie wzmógł się tak w talenta: toż to tu całe zastępy młodszych utalentowanych i garnących się do pracy. Za parę lat Kraków przewyższy inne miasta, które mają pretensję mianować się ogniskiem sztuki; ale to też dziwnie ten stary Kraków jest piękny. Tylko tutaj sztuka polska zakwitnąć mogła. Idziesz ulicami i spotkasz na każdym kroku to jakąś rzeźbę starą, to zabytek starego romańskiego stylu, gotyku, lub renesansu, a w głębi natura się uśmiecha, widok na sine Karpaty, albo też sielankowy obrazek, domek jakiś wiejski w bukiecie z zieleni; masz tu i obrazki sielskie i powabne mury średniowiecznego miasta, czego nigdzie nie znajdzie. Cisza, spokój. Tu myśleć i pracować można. Pielgrzymują tu też młodzi adepci sztuki z różnych okolic, a który ma zasób świętego ognia w duszy, ten osiada stale, przenosząc ten cichy i bogaty kącik nad pyszne niemieckie miasta z ich targowiskiem i blagą. Rozgrzany potężnem płótnem Matejki, zapragnąłem poznać całą jego szkołę, więc chodziłem od pracowni do pracowni.

Lipiński maluje dużych rozmiarów obraz „Targ na Szczepańskim placu." Bogactwo figur charakterystycznych, typowych, wykończenie ogromne, gwar, ruch, życie. Wyczółkowski pracuje nad „Maryną Mniszchówną." Pięknie i dramatycznie pojęta postać. Z dziekanem w głębi [illegible]. Jest to malarz rodzajowo-historyczny, wielkiego talentu, z poezją w duszy. Piwnicki maluje duży obraz „Żółkiewski pod Cecorą", wykańcza go bardzo drobiazgowo. Piotrowski daje przepyszne rodzajowe obrazki; w układzie figur, w charakterystyce przeważa realizm, przytem oryginalny i ogromnie twórczy. Abramowicz wymalował piękny obraz „Uczta u Wierzynka", będący teraz na wystawie wiedeńskiej. Jabłoński pracuje nad dużym obrazem podług szkicu Matejki „Wyprawa Ludwika św. na wojnę krzyżową"; jest to jedyny już dziś u nas malarz religijny. Benedyktowicz daje piękne obrazki sielskie. Codziennie też przed miastem spotkać go można z teką pod pachą na studjach natury.

Nie kładłem tu podług siły talentów, jak mi pod pióro wpadło. Nie mówię nic o młodzieży początkującej, która daje ogromne nadzieje na przyszłość, jak taki Moniuszko i inni. Zostawiłem Pruszkowskiego na koniec, aby obszernie o nim pomówić. Jest to poeta w całem znaczeniu tego słowa. Czego nie tknie się pędzlem, jest to pieśń, idylla twórczej fantazji. Każdy jego obrazek przykuwa widza jak marzenie, jak piękny poemat lub symfonja.

Nie ma u niego żadnej maniery w technice, każdy obrazek inny, a przecież każdy nosi jego właściwe cechy. Twórczy to i bogaty talent. Śmiały, torujący sobie drogę swoją oryginalną, pracuje teraz nad pięknym obrazem „Rusałki." Dużo tych syren czy rusałek malowali już nasi malarze, ale w każdym obrazie widziałem zawsze jakieś klasyczne reminiscencje, owe rusałki były podobne zawsze do najad albo syren, silono się na piękne kształty, były to suche obrazki i ani cienia w nich ludowej legendy naszej. Pruszkowski pojął je inaczej, daje je tak, jak wieśniak nasz pojąć je może. Są to dziewoje wiejskie zamaszyste, piękne, z demonicznym wyrazem w oczach, ubrane w piękne wiejskie stroje. Przytem cudnie piękna natura, łozy, trzciny, sitowia, świętojańskie robaczki błyszczące i nów księżyca, a w głębi zakradająca się postać wieśniaka wabionego śpiewem, tworzy to piękny poemat i „Świtezianka" Mickiewicza na myśl przychodzi.

Kaukaz, Mateusza Gralewskiego wspomnienia z 12letniej niewoli, wyszedł zeszyt 7 zawierający dokończenie dzieła. W zeszycie tym autor przedstawił los Polaków na Kaukazie. Dzieło to, które jest jedynem w naszej literaturze, dokładnie Kaukaz, ludy tam zamieszkałe i ich stuletnią walkę z Moskalami opisujące polecamy uwadze czytelników. Ma ono dwojakie znaczenie: raz, że nam przedstawia obraz naszego męczeństwa na wygnaniu kaukazkiem, gdzie według podanych przez autora cyfr pół miljona młodzieży naszej zginęło, i powtóre, że zaznajamia nas z ludami, które dziś ponownie broń przeciw Moskalom podnieśli. Można jeszcze to dzieło otrzymać za 3 guld. (w cenie prenumeracyjnej) w Księgarni Polskiej we Lwowie.

Kronika sądowa.

Proces Tourvillea.

Od 18. czerwca w sądzie okręgowym w Bozen*) toczył się proces kryminalny, od kilku miesięcy zajmujący, i bardzo słusznie, uwagę nie tylko mieszkańców okolicznych, ale i dalszych, a nawet za granicą. Obżałowanym był człowiek znany w wyższych sferach angielskich i stosunkowo zamożny, co jedno już wzbudzało zajęcie. Dalej dodać do tego należy, że morderca i jego ofiara byli to Anglicy podróżujący po górach tyrolskich, że obecnie oskarżony o zbrodnię, z tegoż samego powodu i przed tym samym sądem stawał już przed rokiem, że z braku dowodów sprawa wtedy została zaniechaną i domniemany przestępca został uwolnionym, w końcu, że po podjęciu na nowo śledztwa teraźniejszy obwiniony wydany został przez Anglję władzom austrjackim dla przeprowadzenia sprawy, fakt jedyny w swoim rodzaju.

Henryk Perrau, zwany de Tourville, lat 40, urodzony w Valenciennes we Francji a w Anglji naturalizowany, obwiniony jest o zamordowanie swej żony Madeliny z domu Miller.

Z jaką starannością proces był przeprowadzony już z tego wnosić można, że sąd i przysięgli udawali się na miejsce gdzie zbrodnia została popełnioną, ponieważ zdjęte plany i fotografje uznano za niedostateczne.

Oskarżony znajdujący się od jesieni w więzieniu, przez ten czas zupełnie posiwiał. Akt śledczy ułożony przez radcę sądowego Gsten i obejmujący 46 arkuszy, jest arcydziełem prawniczem. Prokurator na wytoczenie skargi zażądał całego dnia; obrońca dr Markbreiter dwóch dni dla obrony. Z dwóchset miejsc dla słuchaczów sąd z kurtoazją odstąpił 150 Anglikom. Zamówiono dwóch przysięgłych stenografów; 6 dzienników wysłało swoich sprawozdawców; w kraju i zagranicą poczyniono ogromne zakłady co do rezultatu procesu.

Z zaskarżenia prokuratora wyjmujemy następujące szczegóły: Wieczorem 15. lipca 1876 Tourville przybył z żoną i służącą z Londynu do Sponding, łamanym ale zrozumiałym językiem niemieckim zaraz zamówił lekki powóz, aby nazajutrz pojechać na Stilfserjoch. Wesołe i uprzejme zachowanie się damy, osoby dobrej tuszy i bogato ubranej w klejnoty, było w szczególnej sprzeczności z niecierpliwieniem się i wzruszeniem mężczyzny, gdy nazajutrz pojechał z żoną, pozostawiwszy służącę w hotelu. O godzinie 9 z rana małżonkowie wyjechali ze Sponding, o godz. 11½ przybyli do Trafoi, gdzie w restauracji zjedli śniadanie. Około godz. 1 wyjechali ztamtąd i o 2ej przybyli na Franzenshöhe. Tam Tourville kazał przynieść wina do powozu, z którego dama nie wysiadała i następnie pojechano do najwyższego punktu do Bormio. Na połowie drogi Tourville zrobił uwagę, że jest już za późno, by jechać dalej; nawrócono więc i około godz. 3 znaleziono się znów we Franzenshöhe. Tourville kazał wyprządz konie i nakarmić, dodawszy, że sam z żoną pójdzie pieszo. Ale woźnica Jan Kircher powiedział, że ma obrok w Trafoi i chciałby tam dojechać, na co Tourville zgodził się. Małżonkowie wysiedli i sami poszli drogą zakrętami wijącą się po górze. Kircher około godz. 5 wieczorem przyjechał do Trafoi. (C. d. n.)

*) Miasteczko w Tyrolu, liczące 8000 mieszkańców.

Dział rolniczy.

Coraz bardziej rozpowszechnia się wszędzie przygotowanie paszy kwaszonej w dołach. Dotychczas najpospoliciej obracano na ten cel rośliny liściaste, trawę, koniczyny, lucernę, esparcetę, koński ząb itd. Tymczasem zakwaszanie paszy równie korzystnie daje się zastósować i do roślin okopowych: buraków, marchwi, rzepy, kartofli, bulw itd.

Co większa, przy uprawie znacznych przestrzeni roślin okopowych na paszę, zakwaszanie jest jedynym niezawodnym środkiem uchronienia się od strat, nieuniknionych przy przechowywaniu tych płodów w stanie surowym, oraz daje możność tworzenia zapasów na czas wiosenny, kiedy suchej paszy już braknie, a pastwiska jeszcze nie dostarczają pożywienia.

Wiadomo, że ku końcowi zimy następują zawsze przemiany w materji roślin okopowych, przez co jakość paszy znacznie się pogorsza; nie mniej szkód wyrządza gnicie, będące następstwem nienormalnego rozwoju sprzętu ich w stanie niedojrzałym, wilgoci podczas zbioru itp. Takim niedogodnościom zapobiega skutecznie zakwaszanie.

Należy zatem po ukończniu zbioru oddzielić część pewną, którą chcemy zużytkować w stanie surowym, wystarczającą np. do połowy lub końca grudnia (najwyżej do końca stycznia, gdyż jeżeli zima jest wilgotna i niemroźna, to już w styczniu okopowe często podlegają zepsuciu), resztę zaś plonu rozdrabnia się i miesza z plewami lub sieczką; tym sposobem otrzymuje się paszę zdrową, pożywną, powiększa się wartość odżywną plewy i sieczki i rozporządza paszą dowolnie; kwaszone buraki np. według świadectwa Rennera, administratora folwarku akademji rolniczej w Altenburgu, po dwóch latach były jak najzupełniej zdatne do użycia.

Do przechowywania kopie się doły, które można wyłożyć cegłami na cement lub betonem, lubo nie jest to koniecznem; na jeden metr sześcienny wypada 1800 kilogramów paszy.

Stosunek plewy lub sieczki do użytych roślin jest jak 1 do 15 na wagę; po rozdrobnieniu marchwi, buraków i t. p. nie należy układać ich w dole warstwami naprzemian z sieczką, lecz przeciwnie wymięszać najprzód najdokładniej, a potem sypać do dołu. Na dno dołu trzeba dać warstwę sieczki (lub plewy) grubą na stopę, lub ¾ łokcia, i ten sam odstęp od ścian trzeba zapełniać sieczką, która wstrzymuje przeciekanie soków i zapobiega psuciu się paszy; jest to warunek ważny, szczególniej gdy doły nie są wymurowane.

Po zapełnieniu dołu sypie się jeszcze kopiec wysoki na trzy lub cztery metry (7 łokci), przyczem wszelkie udeptywanie, przyciskanie kamieniami i t. p. jest niepotrzebne, gdyż mięszanina powoli ugniata się sama. Kopiec należy starannie okryć słomą i ziemią.

Po sześciu lub ośmiu tygodniach fermentacja już postępuje tak dalece, że można używać paszy tak przygotowanej. W Altenburgu od kilku lat zakwaszają się tym sposobem buraki i bulwy. Ten sposób przechowywania jakiejkolwiek paszy zawsze daje dobre rezultaty, skoro tylko przystęp powietrza należycie jest zatamowany, i dlatego ta metoda zasługuje na jak największe rozpowszechnienie.

Stany Zjednoczone Ameryki, które dotkliwy cios zadały handlowi wywozowemu naszych płodów rolnych, grożą nam teraz konkurencją w nadzwyczaj ważnej gałęzi przemysłu rolnego, mianowicie w cukrownictwie. Wystawa filadelfijska przyczyniła się do podniesienia kwestji, czy w Stanach zachodnich i północnych uprawa buraków i wyrób z nich cukru nie może rozwijać się tak jak w Europie. Dawnemi laty przedsiębrane próby nie udawały się dla dwóch powodów: właściciele wielkich obszarów nie mogli uprawiać buraków, nie mając dostatecznej ilości robotników, a budowaniu fabryk stało na przeszkodzie wysokie cło od machin sprowadzanych z Europy. Dziś wszakże stan rzeczy się zmienił. Ziemia w Stanach zachodnich nadaje się zupełnie do uprawy buraków; robotników jest dosyć, a brak ich częściowy mogą zastąpić udoskonalone narzędzia rolnicze; buraki wydadzą większy zysk niż pszenica, — a maszyny mogą być zrobione na miejscu. Dotychczas Ameryka sprowadzała cukru za sto miljonów dolarów rocznie; rzecz jasna, że obrotni Amerykanie woleliby te pieniądze zatrzymać u siebie. Przed niedawnym czasem odbyło się w Filadelfji zgromadzenie kupców i przemysłowców, na którem roztrząsano gruntownie kwestję zakładania cukrowni, i zgodzono się na to, że jeden akr ziemi może wydać w przecięciu 15 ton buraków, co przedstawia 90 dolarów (rachując 6 dol. za jedną ton), czyli dwa razy większy zysk niż z pszenicy. Fabryka, przerabiająca buraki z 500 akrów pola, dostarczałaby ilość paszy z odpadków, wyrównywającą sprzętowi siana z tej samej powierzchni.

Obrachowano, że zysk wynosiłby co najmniej 15% od włożonego kapitału. Nie ulega wątpliwości, że nie wyjałowiona ziemia Ameryki może wydawać przez wiele lat obfite plony buraków, bez wielkich nakładów co do uprawy i nawozu, i dla tych wszystkich powodów wzmiankowane zgromadzenie uchwaliło popierać zakładanie cukrowni, a sejmy stanów: Rhode Island i Canada wyznaczyły premie dla przedsiębiorców zakładających cukrownie.

Wobec znacznej rzadkości Amerykanów można się spodziewać, że za lat parę nastąpi przewrót w handlu cukrem, który nie pozostanie bez wpływu na losy przemysłu cukrowniczego w Europie. Z początku zyskają na tem konsumenci, lecz jeżeli fabryki nasze chwiać się zaczną, to i korzyść konsumentów zginie wśród niepowodzenia producentów.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Przywilej. Ministerstwo handlu i król. węgierskie ministerstwo rolnictwa, przemysłu i handlu przedłużyły wyłączny przywilej, udzielony Józefowi Liban z Krakowa dnia 30. marca 1876 na ulepszoną podkowę końską na gołoledź, na przeciąg drugiego roku.

Ogłoszenie. Od dnia 26. czerwca 1877 dozwolonem zostało przyjmowanie bydła rogatego wprowadzanego z Moskwy do zakładu kontumacyjnego w Podwołoczyskach, z zastrzeżeniem 21 dniowej obserwacyj.

Wiedeń 3. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 563, średnio ciężkiej węgierskiej 1190, ciężkich bakonów 986, razem 2739. Galicyjskie płacono zł. 38—44, średnio ciężkie węgierskie 39—44, ciężkie bakony 43 — 47 za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz, Café Stierböck.

Gdańsk 30. czerwca. (Sprawozdanie tygodniowe) Powietrze mieliśmy w tym tygodniu dżdżyste i chłodne, które na jarzyny korzystnie wpływało.

W Anglji sprzyjało również powietrze siewom, które obfite rokują plony. Dowozy krajowej pszenicy są ciągle jeszcze małe, lecz obca pszenica w znacznych nadchodzi ilościach i okoliczność ta wpływa na niechęć do kupna ze strony młynarzy, do czego również nie mało przyczynia się wiadomość o dużym eksporcie z północnej Rossji i Indyj, któryby ubytek powstały przez ustanie dowozów z Ameryki mógł wyrównać. W tygodniu do 18. z m. Kalifornja wcale pszenicy nie eksportowała, lecz import do Anglji ztamtąd wynosił w latach 1876/7 i 1875/6 od 4. września do 18. czerwca po 2086 ctn. Import do Anglji wynosił w tygodniu 16. z. m. się kończącym 456.920 ctr. pszenicy i 81.811 ctr. mąki, w porównaniu 963.962 kw. pszenicy i 110.321 kw. mąki w tym samym tygodniu r. z., do 21. bm. płynęło do Anglji 1.044.300 kw. pszenicy, w porównaniu 1,363.000 kw. w tym samym tygodniu r. z. Ogólny import do Anglji wynosił od 9. września 1876 do 2. z. m. 6,688.708 kw. pszenicy, w porównaniu 9,045.750 kw. w tym samym czasie r. 1875/6, a więc w tym roku 2,356.766 kw. pszenicy mniej przy własnem lichem żniwie.

Z Londynu donoszono o spokojnych targach przy niezmiennych cenach. Pokup na nadeszłe ładunki był również bardzo słaby i pozostało 4 niesprzedanych. — W Liwerpol był targ zwyżkowy, w Hull niezmienny, w Leith bez obrotu. Nowy Jork notował niższe ceny. Targi francuskie bardzo spokojne, a Paryż pozostał chwiejny. W Belgji i Holandji targi spokojne, w Niemczech południowych i Austro-Węgrzech bez wybitniejszej tendencji i bez większego obrotu. Berliński targ uległ zniżce. Na naszym targu zbożowym panował tylko w poniedziełek pokup na pszenicę, za którą nieco lepsze płacono ceny, lecz odtąd nastała zupełna stagnacja, gdyż sprzedaże zagranicą nie przychodziły do skutku, tylko wyjątkowym sposobem. Że ceny nasze przy obrocie tygodniowym o 2250 ton nie uległy zniżce, przypisać to należy małym dowozom, w skutek czego nie było znaczniejszej sprzedaży, tylko moskiewskie ziarno w pośledniejszych gatunkach doznało zniżki.

Żyto miało dobry pokup na konsumcję. Jęczmień mało dowieziony i niepożądany. Groch miał nieco większy obrót. Gryka niezmiennie.

Płacono za 1000 kilogramów wagi holenderskiej:

Pszenicy rossyjskiej	119—125	kilogr.	190—200	marek.
„ „ lepszej	—	„	—	„
„ czerwonej	—	„	—	„
„ pstrej	124—128	„	240—245	„
„ jarej	—	„	—	„
„ białej	—	„	—	„
„ wys. pstr. szklist.	129—132	„	260—267	„
„ jasno-pstrej	127	„	251	„
Żyta rossyjskiego śwież.	117—123	„	137—145	„
„ dolnopolskiego	122	„	158	„
Jęczmienia dużego	111	„	154	„
„ rossyjskiego	102—103	„	102—110	„
Koniczyny czerwonej	p. 100 k.		—	„
„ białej	„ „	„	—	„
Grochu na paszę	„ „	„	123—125	„
Wyki	„ „	„	—	„
Owsa krajowego	„ „	„	—	„
Gryki rossyjskiej	„ „	„	111	„

A. Makowski i Sp.

Ostatnie wiadomości.

Serbska skupczyna wybrała prezydentem swym radcę apelacyjnego Demetra Jowanowicza (ze stronnictwa liberalnego) a hurtownika Aleksandra Nikolewicza wice prezydentem.

Do Londynu donoszą z Wiednia, że tam proklamacja cara do Bułgarów bardzo złe wrażenie wywarła na gabinet austro-węgierski. Upatrują w nim zupełnie inne plany, a nie zamiar poprawienia losu chrześcian na Wschodzie. Ta okoliczność jak również bombardowanie i zburzenie konsulatów obcych mocarstw w Ruszczaku pewno bardzo znacząco oddziała na politykę austrjacką.

Jenerał Mollinary wyjechał za urlopem do kąpiel w Topaszku (na pograniczu Bośnji).

Cesarz niemiecki 8. lipca przenosi się z Ems do Koblencji a z tamtąd przez Darmstadt uda się na wyspę Mainau.

Niemiecki poseł przy dworze niemieckim hr. Stolberg-Wernigerode był 4. b. m. w Ems a 6. przyjedzie do Berlina.

Według wiadomości z Brodów, Moskwa organizuje dwa nowe korpusy. Ruch towarowy na kijowskiej linji kolejowej został stanowczo wstrzymany z powodu przewozu wojsk.

Z Brukseli piszą, że znowu wysuwa się na widownię zamiar połączenia orleanistów z legitymistami. Pierwsi z nich wysłali już swoich delegowanych do Frohsdorf.

Moskiewskie kółka w Brukseli bardzo się niepokoją tem, jaki będzie rezultat obecnej wojny.

W Brukseli eks-deputowany francuski Naquet, przyjaciel Gambetty, będzie miał publiczny odczyt o francuskiej polityce od 16. maja.

Prowinzial Correspondenz cytując ostatnie słowa z rozkazu dziennego Mac Mahona czyni uwagę: „I z tych słów można poznać całą grozę dzisiejszego położenia Francji".

Konstantynopol dnia 4. lipca. Mehemet Ali, obecnie operujący w Czarnogórze, ma objąć dowództwo w Tessalji. Turcy rozwijają dalej ruch ofenzywy w Armenji.

Norddeutsche Ztg. potwierdza, iż pruskie ministerstwo postanowiło wnieść w Radzie związkowej zakaz wywozu koni z Niemiec, i to nie na pewnej, oznaczonej granicy. Już zapewniono sobie uchwałę Rady związkowej, poufnie porozumiawszy się.

Golos donosi, że panowie Polakow i Warszawski otrzymali w tych dniach koncesję na budowę drogi żelaznej z Benderu do Gałacza, oraz pobocznej gałęzi z Ismaılu do Reni. Długość obu tych dróg, które mają być wykonane w przeciągu trzech miesięcy, wynosić będzie 215 wiorst.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Prywatne.

Czerniowce 5go maja. Przyjezdni z Mołdawii opowiadają, że Moskwę kosztuje przeprawa przez Dunaj 20.000 ludzi. Zginęło wielu jenerałów, między tymi książę Gorczakow synowiec kanclerza. Dziś obiegają po Czerniowcach wieści, że Turcy odrzucili Moskali nad Dunaj i Moskale bliscy kąpieli.

Z Biura korespondencyjnego.

Stambuł 5. czerwca. Według telegramu Muktara paszy z dnia 3. b. m. wojska tureckie działają dalej zaczepnie. Moskale cofnęli się pod Ardost na południe od Karsu (na drodze z tego miasta do Kagismanu. Red.) **Pod Alaszkertem (Topra-Kaleh) pobita dywizja moskiewska poniosła wielkie straty. Moskale w odwrocie pozakopywali działa.**

Wiedeń 5. lipca. *Presse* zaprzecza dziś pogłosce o zamiarze rozwiązania Rady państwa.

Petersburg 5. lipca. (Biuletyn urzędowy.) Oddział ochotników wtargnął wczoraj przed murami Karsu do jednej baterji tureckiej, i zdemontował trzy działa, straciwszy przytem tylko 4 zabitych i 23 rannych.

Telegramy zbożowe z dnia 4. lipca.
Wiedeń: okowita pr. 10.000 liter-percent zł. 33·25; Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na wiosnę zł. 10·0, Berlin: Pszenica żółta na czerwiec-lipiec 2·6·50, żyto loco 000·00, okowita 51·40; Szczecin: pszenica na czer.-lip. 000·00, rzepak na jesień 0·2·00; Paryż: mąka 159 kilo 66·25.

Wiedeń, 5. lipca, 10 godz. 48 min.

Akcje Kredytowe	145 30	Akcje kolei Kar-Lud.	212·50
„ Anglo-Austr.	67·75	„ „ Połudn.	—·—
„ Unionsbank	—·—	„ Banku Fr. Aust.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	10·02

Usposobienie: słabe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 4. lipca, 2 godz. 35 min.

Losy kredytowe	160·5	Ung. Staats-Obl. 1877	—·—
Akcje Węgier. Kred.	136·25	Galic. Indemnizacja	84·50
„ Ang.-Austr. B.	68·0	1864 Losy	130·—
„ Unionsbank	47·—	Siedmiogr. kolej	83·10
„ kolei Kar.-Lud.	212·25	Verkehrsbank	79·—
„ „ Północn.	187·50	Tureckie Losy	12·25
„ „ Połudn.	70·50	Węg.-Gal. kolej	82·0
„ „ Alföld.	10?·—	Baubank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	142·50	Staatsbahn	231·50
„ „ Lw.-Cz.	108·—	Bankverein	58·—
„ „ Węg. Pół.	96·—	Węgierskie Losy	72·75
„ „ Rudolfa	110·40	Reichsmark	61·65
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·88

Usposobienie: ustalone.

Wiedeń, 4. lipca

Jed. dług pań. w bank.	60 91	Londyn	125·25
„ „ „ sreb.	66·40	Srebro	109·40
Renta w złocie	72·40	20-frankówka	10·02
Losy pożycz. z r. 1860	111·20	Dukat ces. men.	5·97
Akcje banku narod.	782·—	100 marek niemiec.	61 65
Akcje banku kredyt.	144·20		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	215 50	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	275·—	Kolei Rumuńskiej	12 80
Lombardy	113 50	Austrjackie banknoty	162 30
Galicyjskie	85·—	Uspos. mdłe.	

Paryż. 3%, renty 70·60; Lombardy 14 —

Przyjechali do Lwowa dnia 5. lipca.

Hotel Langa. St. Rucki z Przemyśla, J. Bergmüller ze Stryja, S. Morgenstern z Wiednia, J. Lieben z Berna, R. Loss z Hagen, E. Deutsch z Wiednia.

Hotel Angielski. M. Eminowicz z Stanisławowa, A. Rybicki z Rzeszowa, M. Czarniakowski z Lisiczyńca, A. J. Janocha z Obertyna, Cz. Lekczyński z Rymenowa, St. Moffok z Kalisza, K. Zadurowicz z Hawryłówki, W. Aulich z Lackiego, B. Papara z Batiatycz, L. Brzeziński z Wołynia, M. Muchin z Botuszan.

Hotel Krakowski. A. Dewicz z Czerkawszczyzny.

Hotel Warszawski. T. Ciemirski z Klioka, J. Bedlewicz i E. Kornberger z Rozdołu.

Hotel Żorża. M. hr. Borkowski z Mielnicy, St. hr. Borkowski z Uhrynowa, L. hr. Lubieński z Polski, A. Cywiński z Płotycz, J. Popiel z Krakowa, J. Kanka z Berna, G. Leuffzen z Charlottenberg.

Hotel Europejski. K. marg. Gordon z Królestwa, J. D. hr. Borkowski z Uhrynowa, K. Witte z Królestwa, F. B[illegible] z Rzeszowa.

Hotel [illegible]na. A. Mijakowski z Złoczowa. F. Dobrowolny z [illegible]zenki.

Za oddaną ostatnią posługę córce

LENCE

dziękują

Żegota i Ludwika Krówczyńscy.

Lwów, z Izby handlowej	żądają	płacą
Dnia 4. lipca.		
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar-Lud. à 200 zł.	212 50	210 50
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	109 0	107 —
Banku Hip. gal. à 200 zł.	219 —	215 —
„ Kred. gal. à 200 zł.	212 —	208 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	83 60	82 90
„ „ „ 4 „ „	77 50	76 50
„ „ „ 5 „ „	83 60	82 90
Banku Hipotecz. galic. 6%	87 40	86 40
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. 6%	90 50	89 —
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 20	90 10
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 80	84 80
Pożyczki kraj. 1873 à 6%	91 —	89 —
Losy miasta Krakowa	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	20 50	18 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 92	5 83
„ cesarski	5 96	5 88
20 frankówka	10 10	9 9
Pół imperjał rossyjski	10 36	10 12
Rubel rossyjski srebrny	1 86	1 75
„ „ papierowy	1 84	1 82
100 marek niemieckich	62 —	61 —
Srebro za 100 zł.	110 50	108 25
Kupony w sreb. za 100 zł.	110 —	108 —
Wiedeń, 3. lipca.		
5% zjedn. dług państw. bank	61 10	60 95
„ „ „ „ sreb.	66 40	66 25
Renta w złocie za 100 [illegible]	72 50	72 30
„ Oblig. indem. [illegible]		103
„ „ „ czeskie	103 50	102 25
„ „ „ węgierskie	75 25	74 50
„ „ „ galicyjskie	85 —	84 50
„ „ „ bukowińsk.	82 50	82 —
„ „ „ siedmiogr.	74 50	73 50
„ węg. poż. kol. 200 fr. 120 zł.	99 —	98 50
Listy Zastawne.		
5% Banku narod. listy	97 40	97 20
„ galicyjskie	77 —	76 —
„ [illegible]	84 —	83 —
5% gal. Zakł. kred. włośc.	89 50	88 50
[illegible] 6% w 15 l.	91 —	90
[illegible]	—	—

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	106 5	106 —
5 „ Domen państw. 120 zł.	142 —	141 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	317 —	315 —
„ „ „ 1854	109 75	109 10
„ „ „ 1860	112 25	111 75
¼ losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860	122 —	121 —
Losy pożyczki z r. 1864	131 25	130 75
„ prem. pożycz. węgier.	73 50	72 [illegible]
„ Comorente	— —	21 50
„ Kredytowe	161 50	160 50
„ Żegl. par. na Dunaju	— —	— —
„ księcia Salm	40 25	39 75
„ „ Palfy	29 —	28 50
„ „ Klary	30 50	29 50
„ hr. St-Genois	29 75	29 50
„ miasta Budy	28 —	27 50
„ ks. Windischgrätz	25 50	25 —
„ hr. Waldstein	22 50	[illegible]8 —
„ hr. Keglevich	18 —	13 —
„ Rudolfa	14 —	13 50
„ tureckie 400 franków	12 40	12 20
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austr.	781 —	779 —
Zakładu kredytowego	144 60	144 40
Żeglugi par. na Dunaju	331 —	329 —
Kolei północ. Ferdynanda	1883	1878
„ rządowej fr. e.	230 25	229 75
„ zachod. c. Elżbiety	142 75	142 25
„ Południowej	71 —	70 —
„ Galicyjskiej	213 —	211 75
„ Czerniowieckiej	106 50	106 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wsch.	97 50	96 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	110 50	110 —
„ Alföld.-Fiumańskiej	113 —	112 50
„ Koszycko-Bogumil.	86 —	85 50
„ Siedmiogrodzkiej	83 50	83 —
„ Cisańskiej	180 50	179 50
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austrj.-północ.-zach.	109 50	109 —
„ Franciszka-Józefa	122 —	121 50
Banku anglo-austrjac.	67 50	67 —
Zakładu kred. węgier.	136 —	13[illegible] 80
Banku franko-austrjac.	— —	— —
„ galic. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
Banku kred. gal.	— —	— —
„ [illegible]	— —	— —
„ [illegible]	80 —	79 —

Obligi pierwszeństwa	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	67 50	67 —
„ państwow. 500 fr.	157 50	156 50
„ Emisja z r. 1867	146 —	145 —
„ południow. 500 fr.	114 —	113 50
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. m. k.	101 75	101 50
„ „ 100 zł. w. a.	— —	9[illegible] —
„ „ w srbr. 5%	— —	101 75
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	86 50	[illegible]
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł.	103 50	103 —
Emisja II.	99 75	99 50
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	76 50	75 20
Emisja z r. 1867	73 75	72 25
Siedm. 300 zł. w. a.	60 —	59 75
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	— —	97 10
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	90 —	88 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 98	5 91
„ dukat na wagę	5 93	5 92
20-frankówka	10 01	10 —
Suwereny angielskie	12 67	12 [illegible]
Imperjały rossyjskie	10 26	10 2[illegible]
Srebro	109 50	109 30
Srebro kupony		
Bank. państw. Niemieckie za 100 marek	61 60	61 50
Rubel pap.	1 88	1 88

Warszawa, 30. czerw.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	96 —
„ „ 2ej serji	— —	96 —
kupon	— —	8 ½
„ „ nowe	93 55	93 21
kupon	— —	11 ¼
„ likwidacyjne	83 50	83 20
kupon	— —	33 ½
Kolei warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1866	— —	— —
„ „ „ 1866	— —	— —

Parasolki
damskie od 80 cnt. do 10 złr.

Rękawiczki pragskie odszczególnione medalem na wystawie światowej glaces i jelonkowe, jedwabne, nicianne, kortowe, Mitynki siatkowe, Garnitury haftowane, Szaliki, Krawatki, Kokardki, Kołnierzyki, Manszety, Szpilki do krawatek i spinki do manszet i poszewek, Gorsety paryskie od złr 1·30 do 5 złr.

Wachlarze wiosenne, Paski „Angot" z piór i druciku plecione. Grzebienie „Giraff" za włosy, Broszki, Kólczyki, Branzolety, Kolie, Medaliony. Diademy, Łańcuszki i wiele innej gustownej Bijuterji ze szyldkretu, kości słoniowej, stali oksydowanej, Talmi złota, Enjais osobiście na bulwarach paryskich zakupione.

1049 10 0 (2) **Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się spiesznie i najakuratniej.**

Poleca znany z taniości i doborowego towaru
DAMSKI MAGAZYN
Kamila Strzyżowskiego
przy ulicy Halickiej pod l. 4 we Lwowie.

!! Dla matek !!
Niezawodnie skutkująca
CZEKOLADA
przeciw robakom
1 sztuka 15 centów.
Pakiet 10 sztuk zawierający złr. 1·20.
Sprzedaje i rozsyła pocztą
Apteka pod „Węgierską Koroną"
J. PIEPESA
we Lwowie.

Składy na prowincji: W Przemyślu Józef Maszewski, apt.; w Tarnowie Antoni Tenczyn, apt.; w Zbarażu E. Kruh, apt.; w Bołszowcu u A. Wąsowicz, apt. 1075 10–0

ODEZWA.
1162 1–3

Zawiedziony w nadziejach pod względem budowy **Wodoleczniczego Zakładu w Morszynie,** zawiadamiam niniejszem, iż urządzenie Zakładu tego z przyczyn odemnie niezawisłych nie przyszło do skutku. Przybyłem więc z powrotem do Lwowa na stałe mieszkanie i ordynuję w Łazienkach Św. Anny codziennie od godziny 5. do 6. wieczorem, dokąd też proszę adresować listy.

Dr. Wenanty Piasecki.



Skład komisowy
MEBLI ŻELAZNYCH
z pierwszej c. k. uprzywil. nadwornej fabryki wiedeńskiej
A. KITSCHELTA Spadkobierców
utrzymuje 1072 7–10
ED. GEBHARDT
we Lwowie
i sprzedaje takowe, t. j. łóżka, łóżeczka, **kołyski,** umywalnie, kanapy, fotele, krzesła i ogrodowe meble
po cenach fabrycznych.
Cenniki ilustrowane na żądanie franko.



Ze zbioru majowego
1876.
Zupełnie świeży transpor[t]
silnej przyjemnej woni i c[...]mno naciągającej
Herbaty
chińsko-rosyjskiej
poleca handel
Karola Bałłabana
we Lwowie.
560 gramów czyli 1 funt w. w.

Congo cesarski 2 zł.
Herbaty familijnej 3 zł.
Melange de Moskau 4 zł.
Imperial 5 zł.
Proszku herbacianego 1 zł. 20 ct.
Ciast angielskich do herbaty 1·20 ct.
Flass. **Rumu** starego I. sorty zł. 1.40
" " " II. " " 1·10

Łyżeczka poniżej wymienionej herbaty wystarczy na dwie szklanki wyśmienitje herbaty. 1020 65–?



GŁÓWNY SKŁAD
FORTEPIANÓW
przeszło 30 lat istniejący
ANNY SMUTNY Wdwy
ulica Sykstuska l. 17 (obok poczty)
poleca najwiękazy wybór
fortepianów i pianin,
od pierwszorzędnych fabrykantów wiedeńskich i zagranicznych, które osobiście wybierałam i takowe z opuszczeniem rabatu od cen fabrycznych sprzedaję.

Gwarancja pisemna na lat 10.

Także najtańsza i najbogatsza
WYPOŻYCZALNIA.
Uniżona 1083 3–3
Anna Smutny.

Wzywamy
p. M. Sadowskiego i Sp.
w Żółkwi,
który nie raczył na nasze trzy listy odpowiedzieć, by dłużną nam kwotę 70 zł 26 ct niezwłocznie zapłacił. 1125 2 3
Lwów, 26. czerwca 1877.
Fr. Schubuth i Syn.
we Lwowie.

Yorkshyrskie
zarodowe bezrogi
sprzedaje dominium **Polana,** ostatnia poczta **Lutowiska,** stacja kolejowa **Ustrzyki,** para po 20 zł. w. a. z upakowaniem, pod gwarancją pomyślnego rezultatu. 1159 1–1

Bardzo pilno!
Poszukuje się do nabycia w bliskości Lwowa, Krakowa, Tarnowa, lub granicy pruskiej, **mały dominikalny w dobrej glebie FOLWARK,** z dobrym domem mieszkalnym, ogrodem i z zabudowaniami gospodarskiemi w dobrym stanie. Kupujący gotowiz ą zaliczyć może od 3 do 4000 złr., w reszcie szacunku przyjmie pożyczki bankowe. Oferty ze szczegółowym opisem i ceną, Adresować proszę pod literą **K. F. 24.** poste restante we Lwowie. Pośrednikom w razie dojścia do skutku przez nich nastręczonego interesu zapewnia się dobre wynagrodzenie. 1104 1–1

Uwiadomienie.
Czekoladę
meksykańską wanilową i homeopatyczną z najsłynniejszej fabryki Massona w Paryżu otrzymał w komis
Jan Müller
właściciel cukierni,
i sprzedaje po cenie fabrycznej.
1062 5–24

Podziękowanie.
Chcąc przynajmniej w części odwdzięczyć się za wyprowadzenie z ciężkiej i niebezpiecznej słabości mej żony, składam publicznie gorące podziękowanie Wielm. Panu **Franciszkowi Rojeckiemu,** doktorowi wszech nauk lekarskich. Staraniom troskliwym i zręczności Twojej Panie, przy wykonanej operacji połogowej, winna ma żona życie i zdrowie. Wiem, że cicha praca Twa, Szanowny Panie, i głęboka wiedza nie potrzebują rozgłosu przed światem, mimo to ośmielam się podnieść takowe dla dobra ogółu. Przyjm zatem Panie raz jeszcze serdeczne podziękowanie od wdzięcznego Ci

Franciszka Miszgi,
nauczyciela c. k. wyż. szk. real.
1157 1–1 w Stanisławowie.

---

5 procent taniej jak gdzieindziej
poleca nowo otworzony handel
F. K. TOWARNICKIEGO
pod „SŁONIEM" Rynek l. 32
wszelkie towary korzenne i kolonialne,
szczególnie **Rum Bremski, Herbatę chińską** najświeższego zbioru, **świeżą Bryndzę liptawską,** tudzież **różne gatunki Win krajowych i zagranicznych, Likierów i Rozolisów.**

Przy odbiorze za 50 złr. — odsełam towar **franko** do ostatniej stacji kolejowej. 1163 1–3

Młody człowiek,
prawnik, tudzież były słuchacz akademji handlowej w Pradze, posiadający znajomości języków krajowych, jakoteż czeskiego, niemieckiego, francuskiego i angielskiego, poszukuje odpowiedniego zajęcia we Lwowie lub lekcyj na prowincji.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracja „Dzien. Polsk." 1165 1–1

W miasteczku w Galicji gdzie niedawno otworzoną została apteka, znalazłby lekarz zdolny i doświadczony, dobrą praktykę. Życzenie to objawia w imieniu wielu jeden.

Bliższa wiadomość pod lit. J. H. w Baranowie p r. 1134 2-3



Realność
z ogrodem, przy ulicy Łyczakowskiej we Lwowie, jest z wolnej ręki pod bardzo korzystnymi warunkami **zaraz do sprzedania.** 1158 1–3

Bliższej wiadomości udzieli Magazyn mód Marji Bourdon ulica Sobieskiego l. 9 I piętro we Lwowie.

Do smażenia owoców
CUKIER
w okruchach
po 32 cnt. pół kilo
poleca handel 1092 1–0
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie w Rynku l. 42.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.
6% LISTY HIPOTECZNE,
które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII. Nr. 98 i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich i wojskowych, na kaucje służbowe i wadia,
są w tym kantorze do nabycia.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1031 47–0

Medal bronzowy na wystawie Rzeszowskiej w r. 1871.



Fabryka powozów, wózków i sani
Józefa Pawlika
w Przemyślu pod l. **61** przy moście,
poleca Szanownym Panom właścicielom dóbr, dzierżawcom itp.
swoje wyroby,
które podług najnowszych **fasonów,** wytrzymujących **konkurencję z wyrobami zagranicznemi,** a zadawalniających już od lat kilku odbiorców tak w okolicy jak i dalszych stronach, tem więcej, że je wykonuje po **najumiarkowańszych cenach** i z doborowych materjałów, których znaczne zapasy posiada, a dostarcza takowych i na obstalunki; posiada na składzie **wielki wybór gotowych wyrobów.** przyjmuje w **zamian** zużyte lub niedogodne wyroby i wykonuje **reparacje** takowych, tudzież odnawia po cenach przystępnych. 1079 4–0

Wozy gospodarskie i ciężarowe wyrabia tylko na obstalunki.

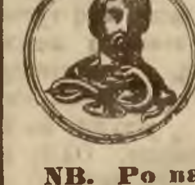
Medal srebrny na wystawie Stanisławowskiej w r. 1875.

List pochwalny z wystawy Przemyskiej w roku 1870.

Do teraźniejszych zasiewów.
Turnips olbrzymi pastewny oryginalny angielski. **Rzepę ścierniową** okrągłą i dłuą, otrzymał świeży transport i poleca po miernych cenach
GŁÓWNY SKŁAD NASION
TEOFILA ŁUCKIEGO
we Lwowie, 1089 9–0
plac Halicki l. 15, w gmachu Banku Hipotecznego.

MAGAZYN NOWOŚCI
pod firmą: 1132 3-4
LEON FEINTUCH
we Lwowie,
przy placu Marjackim w nowym gmachu Banku Hipotecznego, vis-à-vis hotelu Georga,
poleca Szanownej P. T. Publiczności
Parasolki En-tout-cas po złr. 5, 6, 7 itd.
Wielki wybór kwiatów francuskich po cenach bardzo przystępnych.
GORSETY od złr. 2·75 do 7·50, WACHLARZE od 1 złr. do najbogatszych.
Szale hymalaya, Pledy, Kołdry, Płaszcze gumowe, Kamasze do konnej jazdy i polowania, Kalosze, Parasole, Laski i Spicruty.
Koszule mezkie białe po 4 złr. i kolorowe oxforth, Kaftaniki, Skarpetki, Pończochy i Chustki.
Wielki wybór najnowszych krawat dla dam i męzczyzn.
Kapelusze mezkie i Rękawiczki.
Wielki wybór najnowszych wzorów biżuterji.
Wielki skład PARFUMERJI francuskiej i angielskiej.
Kufry i Torby z urządzeniem i bez.
Wyroby z bronzu, skóry, porcelany i drzewa

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą.



Choroby włosów wszelkiego rodzaju,
jako to wypadanie, płowienie, tworzenie się łuski, leczy w krótkim czasie, bez uciekania się do lekarskiego traktowania
Olejek taninowy Dr. Moras.
Flakon wraz ze sposobem użycia 2 złr.
NB. Po największej części wystarcza jedna flaszka.
Otrzymać można we **Lwowie** u **Zygmunta Ruckera,** w aptece pod „Srebrnym Orłem," ulica Krakowska. 1057 11–20

Wzmacnia porost włosów.

Już znany z taniości, rzetelności i dobrych towarów handel
G. K. NOWICKIEGO
we Lwowie, obok Hotelu Warszawskiego — poleca

KAWY Ceylon piękne duże, Moccę arabską prawdziwą, Jawę złotą prawdziwą, niemniej tańsze gatunki, ręcząc za smak czysty. — **HERBATY** chińskie i rosyjskie zjednały sobie już wziętość pół kilo złr. 1·60, 2, 3 i 4. — **WINA** Węgierskie, Austrjackie, Styryjskie, Reńskie, Francuskie i deserowe, około 50 gatunków butelka od 55 cnt. do 6 złr. — **PORTER** angielski. — **PIWA** butelkowe: Schwechackie, Pilzneńskie i Krasiczyńskie. — **WÓDKI, ROZOLISY i LIKWORY** z fabryk: Łańcuckiej, Bialskiej, Opawskiej i zagranicznych.

Wszelkie artykuły kuchenne wchodzące w skład mego handlu korzennoge, wyborne a najtaniej. 1050 29–0

Wody mineralne z zaręczeniem prawdziwości i świeżości sprzedaję w handlu i rozsyłam koleją lub pocztą jak najstaranniej opakowane.

Zamówienia od złr. 50 posyłam franko do każdej stacji kolei galicyjskich, nie licząc również nic za opakowanie.

Przesyłki pocztą za zaliczką uskuteczniam najsumienniej odwrotnie. — Dziękując za dotychczasowe zaufanie i względy Szanownym P. T. kupującym tak w miejscu jak i na prowincji, polecam się takowym nadal.

Z poważaniem **Gustaw Kazimierz Nowicki.**

AJENCJA
koncesjonowana reskryptem wysokiego c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 6. maja b. r., l. 5546, we **Lwowie,** do pośredniczenia
w kupnach, sprzedażach
i wydzierżawieniach dóbr
i wszelkiego rodzaju miejskich i wiejskich realności, następnie
do streczenia oficjalistów prywatnych,
nauczycieli prywatnych, guwernantek, tudzież służby domowej i gospodarskiej, rozpocznie czynność swoją 1. Lipca 1877,
ulica Wałowa nr. 7,
na pierwszem piętrze, w domu gdzie sklep korzenny p. Karola Bałłabana.

Korespondencja prowadzi się w polskim, francuskim i niemieckim języku, za frankowanemi listami. 1007 3-3

Józef Stika,
emerytowany c. k. inspektor podatkowy.

MASA
do zapuszczania podłóg.
Nieprześcigniony mój niezawodnej trwałości, rozpuszczalny w wodzie wyrób, wielostronnie wypróbowany jednak nieużytecznie podrabiany, polecam jako najpraktyczniejszy środek dla nadania pięknie połyskującej powierzchni w kolorach każdej podłodze, 1 kilogram po **1** złr. **20** cnt., zaś bezbarwną na parkiety deseniowane po **1** złr. **60** cnt (Za pobraniem pocztowem wygodnie sprowadzać można.) 1008 2–3

O. T. WINCKLER
we Lwowie.

Handel Płócien
założony w r. 1789,
FR. SZUBUTA i Syna
we Lwowie, Rynek 45,
poleca najtaniej
KOSZULE

mezkie szirtingowe z przodami gładk.	po zł 1·95 i 2·65
mezkie " " " w zakładki	po zł. 2·25 i 2·65
mezkie " z przodami i mankiet. płócien.	po zł. 3·40 i 3·60
mezkie kretonowe kolorowe	po zł. 2·30 i 2·50
mezkie płócienne	po zł. 2·80, 3·50, 4·—, 5· i wyżej
damskie płócienne dzienne	po zł. 2·30, 2·80, 3·50 i wyżej
damskie " nocne	po zł. 2·80, 3·50, 4·— i wyżej
Kalesony płócienne mezkie	po zł. 1·50, 1·80, 2·—
Kalesony z płótna włoskiego „Calicot"	po zł. 1·40
Kalesony „Sport"	po zł. 1·75

Wszelkie zamówienia na bieliznę uskuteczniamy wedle podanych wzorów najstaranniej w najkrótszym czasie. 1161 1 8

Dnia 1. czerwca w serjach wyciągnięte
Losy państwowe z r. 1839.,
które **1. września** muszą być wyciągnięte z wygranemi.

1 cały los państwowy z r. 1839 złr.	900	1 cały z wyjąt. najmn. wygr. złr.	475·—
1 piątka "	175	1 piątka "	90·—
1 połowa tej ostatniej "	90	1 połowa tej ostatniej "	48·—
1 ćwiartka "	48	1 ćwiartka "	24·—
1 dziesiąta "	21	1 dziesiąta "	12·—
1 dwudziesta "	11	1 dwudziesta "	6·—

Ciągnienie wygranych 1. września.

Z ogólną kwotą wygranych przeszło **ośm milionów złr.**

Główna wygrana **280.000 złr.**

Pojedyncze **police szczęścia** z niezamkniętych jeszcze grup losów z 8 do 17 wyciągniętemi serjami po 10 złr. i 20 złr miesięcznej wpłaty częściowej. w co wliczane są i **najmniejsze wygrane.** Programy rozsyłamy **franko** i **bezpłatnie.** Ponieważ powyższe losy nawet po **cenach podwyższonych** tylko z wielką trudnością mogą być otrzymane, więc z pewnością cena ich w przyszłości dalej wzrastać będzie, wzywamy przeto do szybkiego zakupna takowych. 1103 8–0

NYITRAI & COMP., Wien, Kärntnerstrasse 16, eisernes Haus.

We Lwowie u **Józefa Frieda,** kupca, ulica Krakowska.

APOZÈME de SANTÉ LEMAIRE.
DEKOKT z ziółek zdrowia
p. LEMAIRE używany z wielkiem powodzeniem przez doktorów, jest środkiem rozwalniającym, czyszczącym i przeczyszczającym krew, leczy chroniczne **zatwardzenie** najuporczywsze i choroby ztąd wynikające, jak **hemoroidy,** hysterje, podagrę, gościec, migrenę, uderzenia do mózgu i przywraca normalne funkcje trawienia.

Dostać można w Paryżu w aptece Lemaire, we Lwowie w aptece p. Mikolascha. 1029 31 52

Wody mineralne grzane i chłodne, Kumys, Żętyca owcza
itp. sprzedają się pod mojem osobistem kierownictwem, według przepisów lekarskich, z wszelkiemi wygodami, od pół do 6-tej do 10-tej rano
w ***Pawilonie*** przy ***ulicy Słowackiego*** obok ***„Sokoła",***
naprzeciw Ogrodu Miejskiego (Pojezuickiego). Polecając moje szczere usługi Szanownej P. T. Publiczności.
Z głębokim szacunkiem
J. Ihnatowicz, magister farmacji,
ulica Sykstuska nr. 17, główny skład wód mineralnych, kumysu, żętycy i wszelkich kosmetyków własnego wyrobu. Zamówienia na prowincję uskuteczniam natychmiast z największą troskliwością. 1073 6–13

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Lam. Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.